ABSOLWENCI

Kwartalnik Stowarzyszenia Absolwentów AWF Warszawa
www.absolwenci.awf.waw.pl
ISSN 2353-4001

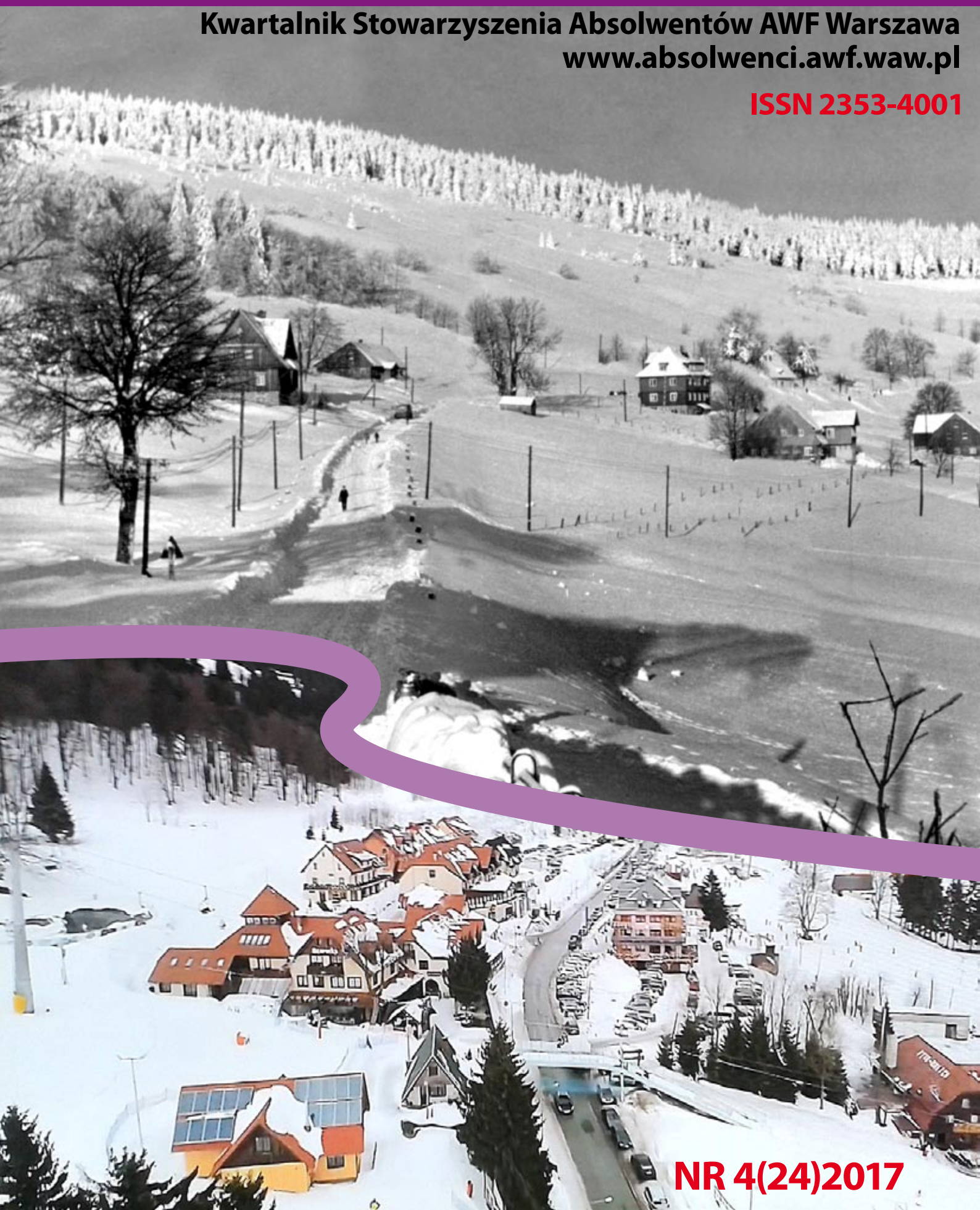

NR 4(24)2017

WYDARZENIA

11 listopada pod pomnikiem Marszałka odbyła się doroczna Uroczystość upamiętnienia Dnia Niepodległości. Jak zwykle wieńce pod pomnikiem złożyły liczne delegacje kombatantów, władz Dzielnicy Bielany, uczelni warszawskich. Nie mogło też zabraknąć wieńca od naszego Stowarzyszenia. Organizatorem tego spotkania był Zarząd Środowiskowy AZS. Prezes Stowarzyszenia zaprosił obecnych na uroczystości na kawę i herbatę do Klubu Relax Qultura. Zaproszenie przyjęło ponad 70 osób, w tym burmistrzowie Dzielnicy. Zespół Ludowy „Warszawa" zaśpiewał kilka patriotycznych piosenek i dostał owacje od obecnych. ■

W okresie czerwiec – sierpień 2017 odbyła się XXIII Ogólnopolska Olimpiada Młodzieży – Mazowsze 2017 w dyscyplinach letnich. W zawodach uczestniczyło 4144 zawodników. Podczas oficjalnego otwarcia obowiązywał ceremoniał olimpijski – ślubowanie, wciągnięcie flag polskiej i olimpijskiej oraz zapalenie znicza. Patronat nad imprezą objęli Minister Sportu, Marszałek Województwa Mazowieckiego i Prezes PKOl. Spośród 23 dyscyplin sportu dwie rozegrano na terenie AWF – w lekkiej atletyce i pięcioboju nowoczesnym. Medale zwycięzcom wręczali m.in. medaliści Igrzysk Olimpijskich 1976 i 2016 – Janusz Peciak, Oktawia Nowacka i Zbigniew Pacelt mistrz świata z 1977 i 1978 roku. ■

Po trwającym niemal rok remoncie 25 października oddana została do użytku hala lekkoatletyczna im. Janusza Kusocińskiego. Przedsięwzięcie skomplikowane, bo i dach i nawierzchnia bieżni wymagały gruntownej naprawy. Najdroższym elementem była wymiana węzła ciepłowniczego. Cieszy fakt, że kolejny obiekt otrzymał nowe oblicze. Na skromnym otwarciu zabrakło jedynie byłego kanclerza, Włodzimierza Cygańskiego, na którym spoczywała odpowiedzialność za prawidłowo przeprowadzony remont. Takie czasy... ■

Od redakcji

Drodzy Czytelnicy, prezentujemy kolejny numer naszego – Waszego pisma, w którym przeplata się historia z dniem dzisiejszym. To zgodne z ideą kwartalnika. Zakładamy bowiem, że podstawą kształtowania tradycji środowiska – a bardzo zależy nam na jej pielęgnowaniu – jest wiedza o sobie. Ta, o minionych zdarzeniach i postaciach, dzięki którym w przeszłości formował się kształt uczelni – i ta, o faktach oraz osobowościach, które dzisiaj znacząco wywierają pozytywne piętno na jej życiu. Owe treści zawiera jeden z bloków tematycznych dzisiejszego wydania.

Kwartalnik jest także swego rodzaju kroniką aktualnych, codziennych, acz wybranych zdarzeń, dziejących się na naszej uczelni, bądź szerzej związanych z naszym środowiskiem. Stąd czytelnik znajdzie tu m.in. relacje zarówno z kolejnego Święta Uczelni, jak i z sympatycznego, dawno oczekiwanego wieczoru otwarcia klubu Relax-Qultura, a także relację z występu naszych Koleżanek i Kolegów na kolejnych Igrzyskach Polonijnych.

Polecamy nadto interesujące, acz żartobliwie podane, rozważania na temat niektórych aspektów ilustrujących związki sportu z kulturą i – bardziej do poczytania na serio – o dylematach wpływu aksjologicznych czynników warunkujących zjawiska społeczno-kulturowe.

W bloku Pro Memoria ze smutkiem żegnamy kilku naszych Przyjaciół i Kolegów, natomiast historia kłania się nam jeszcze przypomnieniem o 150 rocznicy urodzin Patrona Akademii Wychowania Fizycznego. Zwróćmy tu uwagę na pointę, zasygnalizowaną zresztą w tytule tego artykułu – *Noblesse oblige.*

A na zakończenie pragniemy Wam, Drodzy Czytelnicy, przekazać, że z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku, reaktywujemy nasze życzenia, wyrażone z tej okazji w pierwszym numerze Absolwentów AWF. Oto one:

Uwierzcie w Świętego Mikołaja!

rw

Koszt rocznej prenumeraty (cztery numery) Kwartalnika *Absolwenci AWF* na rok 2018 wynosi 30 zł wraz z wysyłką.

Pismo Stowarzyszenia Absolwentów AWF Warszawa organizacji pożytku publicznego

01-968 Warszawa, ul. Marymoncka 34; tel.: 22 8354890

e-mail: absolwent@awf.edu.pl; www.absolwenci.awf.waw.pl

Redaguje zespół: Halina Hanusz, Jadwiga Kłodecka-Różalska, Andrzej Martynkin, Andrzej Pac-Pomarnacki, Zbigniew Sikora, Ryszard Wysoczański

Numer zamknięto 06.12.2017

Wydanie 4(24)2017. Na okładce: Zieleniec – lata 60. i widok obecny.

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za opinie wyrażane w listach kierowanych na jej adres.

Noblesse oblige

5 grudnia 2017 roku przypadła 150 rocznica urodzin Marszałka Józefa Piłsudskiego. Trudno sobie wyobrazić, by tej daty nie odnotowała uroczyście społeczność Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie. Był bowiem Marszałek jej ideowym założycielem, opiekunem i patronem. Akt erekcyjny z grudnia 1928 roku głosił: „*…stanęły mury Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego powołanego do życia* ***wolą i decyzją Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego****, aby niezmożony był duch i siła fizyczna Narodu*”.

Przekonania o dobroczynnych skutkach aktywności fizycznej, kto wie, może nabrał Marszałek osobiście odwiedzając niejednokrotnie kurort w Druskiennikach, gdzie dr Eugenia Lewicka lansowała nowoczesne metody usprawniania ciała i organizmu kuracjuszy – przy pomocy ruchu i bogatego zestawu urządzeń sportowych.

Po „cudownym” zwycięstwie nad bolszewikami w 1920 roku, władze suwerennego już państwa polskiego z wielką energią zabrały się do rozwiązywania zasadniczych problemów administracyjno-gospodarczo-społecznych. Spraw zdrowia i rozwoju fizycznego młodego pokolenia bynajmniej nie potraktowano jako mniej ważne i nie odłożono ich na później. Przeciwnie, Marszałek Piłsudski uznawał je za priorytetowe. Powołanie do życia Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego, miało być środkiem prowadzącym do tego celu. Instytut jako „*wyższa szkoła zawodowa, ma kształcić nauczycieli wychowania fizycznego dla szkół i wojska*”. Jego koncepcja oparta została na rodzimej myśli polskich teoretyków, dla których zresztą ówczesne prądy europejskie i światowe w dziedzinie oświaty i wychowania nie były obce. Projekt urbanistyczno-architektoniczny bielańskiej uczelni też był owocem rodzimej myśli. Jego autor, prof. Edgar Norwerth był wykładowcą Politechniki Warszawskiej. Zaś tempo budowy kompleksu uczelni z licznymi specjalistycznymi obiektami, gdy się o nim słyszy, dziś jeszcze budzi podziw. Kamień węgielny na terenie przyszłej uczelni położono w połowie roku 1928, a działalność dydaktyczną rozpoczął CIWF już 29 listopada roku następnego! Nie bez znaczenia była tu powszechnie znana opinia, że *CIWF jest oczkiem w głowie Marszałka*.

Marszałek w Sulejówku

Po dziewięciu latach istnienia, Centralny Instytut Wychowania Fizycznego zmienił nazwę na Akademia Wychowania Fizycznego Józefa Piłsudskiego. W historii edukacji fizycznej Polaków placówka ta odegrała rolę nie do przecenienia. Niektórzy z nas mogliśmy jeszcze podziwiać ostatnich, którzy należeli do elitarnego grona przedwojennych absolwentów Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego i Akademii Wychowania Fizycznego Józefa Piłsudskiego. Imponowali wiedzą, umiejętnościami metodycznymi i pedagogicznym podejściem oraz, co chyba najważniejsze, swej pracy byli oddani całym sercem.

W dniu 5 grudnia, w środowisku Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie – w kręgach władzy, ale nie tylko – pojawić się powinna choćby chwila wspomnień o jej twórcy i patronie. Należałoby też pochylić się z prawdziwą troską nad godną kontynuacją tego dzieła. Tym bardziej, że czasy dla uczelni nadchodzą trudne, a *noblesse oblige*!

pp

Pierwsze koty za płoty...

29 listopada br. nastąpiło oficjalne otwarcie klubu Relax Qultura. Ładny prezent dla Uczelni z okazji jej święta. Czy jednak misja klubu, jaką ma być – kulturalne ożywienie środowiska Akademii – się powiedzie? W gronie osób zaangażowanych w to przedsięwzięcie pojawia się takie pytanie. Czasy, powiadają, są teraz trudniejsze, niż za pierwszego Relaxu. Czy na pewno? W Polsce czasy zawsze są trudne, nie z tych powodów, to z innych. Za to potrzeby kulturalne grupy społecznej określanej mianem inteligencji (roczniki dzisiejszych studentów niebawem uzyskają status Inteligentów) – pozostają względnie trwałą jej cechą. Zmieniają się gusta, preferencje, mody w łonie tej zbiorowości, ale motywacja pozostaje. To okoliczność korzystna.

Osobom, które podjęły się zadania prowadzenia klubu Relax Qultura – oczywiście – nie będzie łatwo. W ich pracy pojawią się momenty trudne i trudniejsze. Muszą więc być twarde, odporne psychicznie. I poszukiwać sprzymierzeńców do realizacji tego dzieła. W tej sytuacji trochę dziwi czysto formalny, beznamiętny stosunek władz Uczelni do tej, nie waham się stwierdzić, tak wartościowej w swych założeniach, inicjatywy Stowarzyszenia Absolwentów AWF. Zysk, jaki może ona przynieść – jeśli się powiedzie – będzie przeliczalny nie tylko na pieniądze.

Zaproszeni goście na otwarciu Klubu. Na pierwszym planie: Ewa Kozdroń, Maria Długosielska, Maryla Rodowicz i Lech Jaczynowski

Najwięcej zależy od młodzieży. To ona jest głównym odbiorcą działalności klubu – Jeśli propozycje programowe Relaxu Qultura ją zainteresują, jeśli będzie jej odpowiadać panująca w nim atmosfera – klub uzna za swój. Ze starszymi absolwentami Akademii nie ma problemu, zarówno ci, którzy pamiętają dawny Relax z autopsji, jak i nieco młodsi od nich, będą do klubu zaglądali, sentyment do tego miejsca nie wygasa. Taki fenomen.

To, że pojawiają się znaki zapytania, rodzą się rozmaite wątpliwości – jest rzeczą zrozumiałą. Sprawa bowiem, patrząc na całość przedsięwzięcia, nie jest ani prosta, ani łatwa. Ale dziś, w dzień po inauguracji działalności klubu, cieszmy się przede wszystkim z tego, że powstał na nowo do życia. Jeszcze do niedawna, mało kto wierzył, że to możliwe.

pp

1%

Przekazujemy gorące podziękowania dla wszystkich absolwentów, którzy przekazali nam podatek 1%, w tym roku akcję tę podjęło 45 osób, które wpłaciły na nasze konto kwotę 9180 złotych. Wszystkie środki zainwestowaliśmy w remont Klubu.

Dziękujemy

Ten dzień – 29 listopada 2017 r. – na długo pozostanie w pamięci awuefiaków i nie dlatego, że to tradycyjne Andrzejki, tylko z powodu otwarcia długo oczekiwanego Klubu Relax. Odremontowany, w nowej szacie zyskał drugi człon nazwy Qultura. Bo w nowym wskrzeszeniu w Klubie ma być właśnie kulturalnie.

Po tradycyjnym „cześć" na powitanie słychać było: – „No nareszcie mamy znów swój Klub… – „Jak dobrze, że mamy się gdzie spotykać…" – „Już myślałem, że się nie doczekam…." i tym podobne.

Parę minut po godz.17 było na już ponad 130 osób, a dochodzili jeszcze spóźnialscy.

Pierwszy punkt uroczystości, to odsłonięcie tablicy z nazwiskami ponad 220 darczyńców, którzy finansowo wsparli remont. Dokonał tego Prezes Stowarzyszenia Absolwentów AWF Zbigniew Sikora, główny inicjator reaktywacji klubu. W pewnym momencie słyszę jak stojący za mną, nie wiem czy mówi do kogoś czy do siebie: – „Dlaczego kurczę, nie wpłaciłem chociaż stówy, to bym tu wisiał…".

W części oficjalnej Zbyszek Sikora powitał przybyłych, prorektorów – Michała Lenartowicza i Czesława Urbanika, Irenę Szewińską z mężem, Marylę Rodowicz, byłą studentkę oraz kilku dawnych kierowników Klubu Wiesława Buczyńskiego, Kazimierza Vyšatę, Andrzeja Dąbrowskiego i Waldemara Madeja. Szczególne słowa podziękowania za mocne wsparcie skierował do: Danuty Moskwy, fundatorki nowego wyposażenia kuchni, Mieczysława Kolejwy, dzięki któremu mamy nową instalację elektryczną, Bolesława Morysińskiego, fundatora nowego sprzętu audio, Roberta Pietrzaka, fundatora tarasu przed Klubem.

Maryla Rodowicz otrzymała tytuł Honorowego Członka Stowarzyszenia Absolwentów AWF z nr 001. Wieczór świetnie prowadził Zygmunt Chajzer.

No i zaczął się wieczór wspomnień.

Zaproszona na scenę Maryla Rodowicz solo z gitarą zaśpiewała kilka piosenek z dawnych lat m.in. „nieśmiertelne" „Żegnajcie Mikołajki, kolorowe, takie stare, a wciąż nowe…". I inne. Białe i czerwone wino szybko wprawiło w świetny nastrój, potworzyły się grupki rocznikowo-wspomnieniowe. Często słyszane słowa, to: „a pamiętasz…".

Ostatni wychodzili po pięciu godzinach.

Mogliśmy posmakować możliwości kulinarne kuchni i docenić umiejętności obsługi w przyrządzaniu wymyślnych kanapek. Smakowitych.

Nad wszystkim czuwała menedżerka – Dorota Bartkowiak, absolwentka naszej uczelni.

Kto nie przyszedł niech żałuje. Będzie jednak jeszcze niemało okazji do odwiedzin Klubu. Najbliższa to Bal Sylwestrowy.

Andrzej Martynkin

Maryla Rodowicz została Honorowym Członkiem Klubu Absolwentów AWF

Specjalne podziękowania za mocne wsparcie reaktywacji Klubu otrzymali Danuta Moskwa, Bolesław Morysiński i Mieczysław Kolejwa

Występ Maryli Rodowicz

Święto Uczelni 2017

Schemat obchodów Święta Uczelni od lat jest podobny. Głównym punktem jest *„uroczyste otwarte posiedzenie Senatu”,* w czasie którego pracownikom uczelni wręczane są odznaczenia, naukowcy otrzymują dyplomy doktora i doktora habilitowanego, na nagrody mogą też liczyć wyróżniający się trenerzy i zawodnicy. Nie inaczej było i w tym roku. Program taki sam, ale bohaterowie inni. Baczni obserwatorzy dostrzegli, że zmienił się skład zaproszonych oficjeli. Pojawił się wśród nich niedawno mianowany wojewoda mazowiecki Zdzisław Sipiera, absolwent naszej Akademii (podobno bardzo chciał zajrzeć do klubu Relax Qultura, ale tego dnia miał jeszcze sporo spraw do załatwienia i zabrakło czasu).

Nie pierwszy raz Uczelnia nadaje wybitnemu uczonemu, zasłużonej na polu kultury fizycznej osobie, tytuł *doktora honoris causa*. Tegoroczny *doktor honoris causa* Akademii Wychowania Fizycznego Józefa Piłsudskiego w Warszawie, profesor **Józef Lipiec**, jest wyjątkowo cennym nabytkiem.

Stoją od lewej: JM Rektor AWF prof. Andrzej Mastalerz, prof. Józef Lipiec, dziekan Krzysztof Perkowski, prof. Zbigniew Dziubiński laudator

Kształcony na Uniwersytecie Jagiellońskim najpierw w dziedzinie filozofii, a potem socjologii, Józef Lipiec poświęcił się głównie filozofii, zajmując się wieloma zagadnieniami – ontologii aksjologii, etyki, estetyki. O jego dorobku na tym polu najlepiej świadczą liczne publikacje książkowe, dzieła indywidualne i zespołowe. Nabyta wiedza filozoficzna i metodologia naukowa, okazały się niezwykle przydatne w badaniu zjawisk sportu i olimpizmu, którym się z pasją oddawał. Osiągnięcia profesora Lipca w tej dziedzinie stawiają go w rzędzie najwybitniejszych badaczy europejskich i światowych. Laudator określił profesora Lipca *„twórcą szkoły filozofii sportu i olimpizmu”.* Aktywność naukowa i popularyzatorska na tym polu idzie w parze z działalnością praktyczną Profesora. Jest profesor Lipiec inicjatorem wielu akcji w ramach działalności Polskiego Komitetu Olimpijskiego, wśród których Polska Akademia Olimpijska z wielkim pożytkiem działa do dziś.

Szczęśliwy, kto w czasie uroczystości nadania profesorowi Józefowi Lipcowi tytułu *doktora honoris causa*, mógł wysłuchać jego wykładu. Profesor Lipiec mówi bowiem mądrze i pięknie. Aby owocem tej uroczystości nie pozostały tylko wspaniałe wrażenia u nielicznych, nowy *doktor honoris causa* powinien oddziaływać na społeczność akademicką stale – jego dzieła winny być szeroko dostępne i popularyzowane. Nie zaszkodziłoby też, gdyby wybrane pozycje znalazły się wśród lektur obowiązkowych studentów Akademii Wychowania Fizycznego Józefa Piłsudskiego w Warszawie.

pp

Kalos Kagathos 2017

Medal **Kalos Kagathos** przyznawany jest od roku 1985 przez kapitułę wyłonioną spośród przedstawicieli Polskiego Komitetu Olimpijskiego, Uniwersytetu Jagiellońskiego i redakcji sportowej gazety Tempo. Stanowi on wyraz uznania dla osiągnięć zawodnika nie tylko na sportowej arenie, ale także poza nią. Zamysł ma sięgać do starogreckiego ideału **kalokagatii** – wszechstronnego rozwoju ciała i ducha, które łączy piękno.

Tegoroczne medale rozdano 12 października w Krakowie. Uroczystość odbyła się w Collegium Maius Uniwersytetu Krakowskiego w obecności licznie zgromadzonych dostojnych gości. Laureatami zostało 6 osób: **Iwona Bielska** – aktorka filmowa i teatralna, siatkarka ŁKS Łódź, **Antoni Piechniczek** – piłkarz, trener reprezentacji Polski, senator RP, pracownik dydaktyczny AWF Katowice, **Czesław Lang** – kolarz, wicemistrz olimpijski, zwycięzca Tour de Pologne, działacz sportowy i społeczny, **Edward Mleczko** – lekkoatleta, długodystansowiec, profesor nauk o kulturze fizycznej, prorektor AWF w Krakowie, **Zbigniew Pacelt** – pływak i pięcioboista, olimpijczyk, poseł na Sejm RP, sekretarz stanu w Ministerstwie Sportu i Turystyki w latach 2007-2008, **Grażyna Rabsztyn** – absolwentka SGPiS i AWF w Poznaniu, lekkoatletka, płotkarka, olimpijka, rekordzistka świata, aktualna rekordzistka Polski, trenerka i działaczka sportowa, **Aleksander Ronikier** – koszykarz, działacz sportu akademickiego i olimpijskiego, profesor nauk o kulturze fizycznej.

Trzech spośród nich jest absolwentami naszej Akademii, a dwaj – Zbigniew Pacelt i Aleksander Ronikier – pełnią aktualnie funkcje wiceprezesów Stowarzyszenia Absolwentów AWF Warszawa!

W tym miejscu wypada przypomnieć naszych wcześniejszych laureatów medalu Kalos Kagathos: **Waldemar Baszanowski** (1994), **Zbigniew Boniek** (2001), **Zenon Ważny** (2003), **Barbara Gorgoń-Flont**, **Kajetan Hądzelek** oraz **Jerzy Twardokens** (wszyscy 2013). **pp**

Medal Kalos Kagathos

ALEKSANDER RONIKIER

Laureat medalu Kalos Kagathos 2017

Zawodowy życiorys profesora dra hab. Aleksandra Ronikiera, absolwenta Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie (1963 r.) i Uniwersytetu Marii Curie Skłodowskiej w Lublinie (1971 r.), nauczyciela akademickiego wielu uczelni, splata się z Jego bogatym doświadczeniem sportowym oraz trwającym od lat, żywym zaangażowaniem w ruchu sportowym.

Zawodnik słynnych ongiś zespołów koszykówki AZS Warszawa i AZS-AWF Warszawa, z którymi zdobył dwukrotnie tytuł Mistrza Polski, akademicki reprezentant kraju i uczestnik Igrzysk Uniwersjady, stał się po latach cenionym w kraju i świecie działaczem ruchu olimpijskiej, a także sportowego ruchu akademickiego.

Fot. Anna Wojnar

prof. Aleksander Ronikier

Przez okres dwóch kadencji pełnił funkcję wiceprezesa Polskiego Komitetu Olimpijskiego, mając w swym zakresie sprawy międzynarodowe i opiekę medyczną olimpijczyków. Osiem lat był wiceprezesem Polskiego Związku Koszykówki, Ponad dekadę prowadził Akademicki Związek Sportowy, jako prezes Zarządu Głównego. W tym też okresie, przez osiem lat zasiadał w Komitecie Wykonawczym Międzynarodowej Federacji Sportu Akademickiego (FISU). Był nadto członkiem Komitetu Wykonawczego Europejskiego Stowarzyszenia Pozarządowych Organizacji Sportowych (ENGSO) i członkiem kilku europejskich struktur, sterujących sprawami sportu na naszym kontynencie.

Aleksander Ronikier jest doktorem habilitowanym nauk o kulturze fizycznej, ze specjalnością w zakresie fizjologii wysiłku (1983 r.) i profesorem tytularnym (1992 r.). Był jednym z prekursorów powołania w uczelniach wf Wydziału Rehabilitacji Ruchowej (1984 r.), później także jego dziekanem. Przez wiele lat kierował Katedrą Biologicznych Podstaw Rehabilitacji. Wśród licznych zawodowych funkcji, jakie były udziałem Profesora, należy wymieniać wieloletnie pełnienie stanowiska rektora Wyższej Szkoły Turystyki i Rekreacji im. Mieczysława Orłowicza/ Szkoły Głównej Turystyki i Rekreacji w Warszawie (1995-2013).

Prof. Aleksander Ronikier ma za sobą także doświadczenie dydaktyczne poza granicami kraju, był przez cztery lata profesorem na Uniwersytecie Ahmadu Bello w Nigerii. Ponadto odbył kilkumiesięczny staż z zakresu fizjoterapii w Stanach Zjednoczonych.

Jest członkiem wielu towarzystw naukowych krajowych i zagranicznych, współzałożycielem Polskiego Towarzystwa Rehabilitacji i członkiem jego zarządu, a także członkiem Komitetu Rehabilitacji, Kultury Fizycznej i Adaptacji Społecznej PAN, zasiada w kolegiach licznych redakcji pism naukowych z zakresu fizjologii, rehabilitacji i rekreacji fizycznej, jest autorem wielu prac naukowych, dydaktycznych i popularyzatorskich z tych dziedzin.

Powyższy rys, choć nie wypełnia bogatej biografii tegorocznego laureata nagrody Kalos Kagathos, dowodzi, że trafiła ona w godne ręce. **(Oprac. rw)**

ZBIGNIEW PACELT

Laureat medalu Kalos Kagathos 2017

Zbigniew Pacelt to człowiek sportu z krwi i kości. Przeszedł wszystkie etapy sportowej drogi – był czołowym zawodnikiem, najpierw w pływaniu (zdobywał tytuły mistrza kraju, ustanawiał rekordy Polski), później w 5-boju nowoczesnym (dwukrotny wicemistrz Polski i dwukrotny drużynowy mistrz świata).

Jest absolwentem Akademii Wychowania Fizycznego Józefa Piłsudskiego w Warszawie, na tej uczelni rozpoczął w roku 1970 pracę zawodową. Był instruktorem i trenerem w warszawskich klubach: WKS Lotnik i CWKS Legia, a następnie kierownikiem wyszkolenia i trenerem kadry narodowej w Polskim Związku Pięcioboju Nowoczesnego.

Zbigniew Pacelt przygotowywał polskich pięcioboistów do olimpijskiego startu w Barcelonie (1992), który zakończył się pięknym sukcesem w postaci podwójnego mistrzostwa olimpijskiego Arkadiusza Skrzypaszka – indywidualnie i w rywalizacji drużynowej (z Dariuszem Goździakiem i Maciejem Czyżowiczem).

Zbigniew Pacelt uczestniczył w igrzyskach olimpijskich aż 13-krotnie (!) – od Meksyku po Pekin. Jako zawodnik 4 razy, 2-krotnie jako szkoleniowiec oraz 7-krotnie jako Szef lub Zastępca Szefa Polskiej Misji Olimpijskiej.

Począwszy od roku 1994 pracował na wielu kierowniczych stanowiskach w centralnych strukturach polskiego sportu, m.in. jako dyrektor Departamentu Sportu Wyczynowego i wiceprezes Urzędu Kultury Fizycznej i Sportu oraz Sekretarz Stanu w Ministerstwie Sportu i Turystyki. Szczególną rolę odegrał jako koordynator przygotowań biało-czerwonych do wielu igrzysk olimpijskich.

Był prezesem Polskiego Związku Pięcioboju Nowoczesnego, wiceprezesem Polskiej Konfederacji Sportu. W Zarządzie Polskiego Komitetu Olimpijskiego pracował jako wolontariusz. Podobnie w instytucjach takich jak: Rada Programowa Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie, senat Wyższej Szkoły Trenerów Sportu, Polska Federacja Sportu Młodzieżowego, Zarząd Główny AZS, Komisja do Zwalczania Dopingu w Sporcie. Ostatnio Zbigniew Pacelt zaangażował się w działalność Unii Związków Sportowych Warszawy i Mazowsza, której jest prezesem.

Zbigniew Pacelt (po lewej) i Andrzej Kraśnicki

Zbigniew Pacelt nigdy nie ukrywał swych związków z Ostrowcem Świętokrzyskim – miastem, w którym 66 lat temu się urodził. Zawsze miał do niego sentyment. Pomógł temu miastu wzbogacić się o kilka nowych obiektów sportowych, służących nie tylko lokalnym potrzebom, ale także sportowi ogólnopolskiemu. Nieprzypadkowo mieszkańcy Województwa Świętokrzyskiego 3-krotnie powierzali mu (w latach 2005-2015) mandat Posła na Sejm RP.

Za swoją wieloletnią pracę na rzecz polskiego sportu był wielokrotnie odznaczany i wyróżniany. Został m.in. Trenerem Roku 1992 w plebiscycie „Przeglądu Sportowego" oraz laureatem wyróżnienia Klubu Fair Play PKOl za „całokształt kariery sportowej i godne życie po jej zakończeniu". Szczyci się tytułem Mistrza Sportu, posiadaniem Krzyża Oficerskiego OOP oraz kilkunastu odznaczeń i medali sportowych i regionalnych.

Wieloletnią pracę Zbigniewa Pacelta na rzecz sportu olimpijskiego dostrzegły Europejskie Komitety Olimpijskie, przyznając mu w roku 2014 „Europejski Laur Olimpijski".

(*fragment laudacji prezesa PKOl Andrzeja Kraśnickiego*) **(Oprac. app)**.

ROZMOWA Z...

prof. Andrzejem Witem

Z fascynacji do nauki o motoryczności człowieka

prof. dr hab. Andrzej Wit

Profesor dr hab. Andrzej Wit jest jednym z dziesięciu ubiegłorocznych laureatów Nagrody Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego za całokształt dorobku naukowego, dydaktycznego i organizacyjnego. Biomechanik, autor licznych opracowań naukowych, patentów oraz programów dydaktycznych, koordynator i realizator wielu przedsięwzięć o zasięgu ogólnopolskim w dziedzinie nauk o sporcie. Pełnił szereg znaczących funkcji, m.in. z-cy dyrektora naukowego Instytutu Sportu, prorektora ds. nauki i rektora AWF w Warszawie. Wprowadził AWF do Międzynarodowego Stowarzyszenia Wyższych Szkół WF (AIESEP). Twórca Centralnego Laboratorium Badawczego oraz współtwórca Ośrodka Rehabilitacji Kompleksowej na tej uczelni, członek sztabu przygotowań olimpijskich przy PKOl, organizator Szkół dla Trenerów Kadry Narodowej, współzałożyciel i prezes Polskiego Towarzystwa Biomechaniki. Doktor honoris causa AWF we Wroclawiu.

Wywodzi się Pan ze środowiska wrocławskiego, jako absolwent tamtejszej Wyższej Szkoły Wychowania Fizycznego.– Co sprawiło, że znalazł się Pan w Warszawie i związał z naszą uczelnią?

Po ukończeniu studiów podjąłem pracę w Zakładzie Teorii i Metodyki Zespołowych Gier Sportowych w WSWF we Wrocławiu, kierowanym przez dr Zbigniewa Naglaka. Poszukiwałem opiekuna naukowego. Prof. Adam Wanke z Uniwersytetu Wrocławskiego wyraził zgodę na poprowadzenie mnie do doktoratu, lecz zaznaczył, że jest bardzo zajęty, gdyż opiekuje się już wieloma doktorantami. Niespodziewanie pojawiła się możliwość podjęcia studiów doktoranckich w warszawskiej AWF. Były to pierwsze studia doktoranckie w polskich uczelniach wychowania fizycznego. Ukończyłem je w przepisowym 3-letnim terminie. Można więc powiedzieć, że jestem absolwentem obu tych uczelni. Po obronie pracy doktorskiej prof. Kazimierz Fidelus zaproponował mi objęcie stanowiska adiunkta w Zakładzie Biomechaniki. Tak rozpoczęła się moja działalność naukowa w uczelni warszawskiej.

Czy można powiedzieć, że pierwszym i głównym Pana nauczycielem biomechaniki był prof. Kazimierz Fidelus, od którego bierze początek polska biomechanika?

Tak, moim nauczycielem biomechaniki był prof. Kazimierz Fidelus. Wcześniej, w zagadnienia metodologii badań naukowych z zakresu teorii wychowania fizycznego, wprowadził mnie mój promotor pracy magisterskiej, prof. Aleksander Barański. Powszechnie uważa się, że prof. Kazimierz Fidelus, a także prof. Adam Morecki z Politechniki Warszawskiej, to pionierzy nowoczesnej biomechaniki w Polsce.

Czy uważa Pan, że określenie „bielańska szkoła biomechaniki" jest przesadą? Jakimi walorami miałaby się ona odznaczać?

Nie jest chyba przesadą posługiwanie się określeniem „bielańska szkoła biomechaniki". Wszystko rozpoczęło się od przyjścia prof. Kazimierza Fidelusa do AWF w Warszawie. Po studiach doktoranckich i obronie rozprawy doktorskiej w Moskwie był pełen pomysłów i miał skrystalizowaną koncepcję pracy naukowej. Zainteresował biomechaniką – i skupił wokół siebie – spore grono pracowników, nie tylko naszej uczelni. Pod jego okiem przygotowano kilkanaście rozpraw doktorskich, powstawały dysertacje habilitacyjne. Do

światowego obiegu weszły zagadnienia związane z diagnostyką momentów sił pojedynczych zespołów mięśniowych, udziału mięśni w różnych formach aktywności ruchowej i analizą obciążeń treningowych. Zakład Biomechaniki odwiedzali, w ramach krótkich wizyt lub długoterminowych staży naukowych, pracownicy wielu krajowych i zagranicznych ośrodków naukowych.

Sportem, jako obszarem badawczym, zainteresowało się wiele nauk. Dla biomechaników fascynujący jest świat motoryki sportowca, przejawy jego unikalnych możliwości ruchowych. Co stanowiło główny cel poznawczy w pierwszym okresie penetracji sportu przez biomechaników?

W najprostszym ujęciu, biomechanika sportu zajmuje się dwoma problemami, a mianowicie: charakterystyką własności mechanicznych narządu ruchu i analizą ruchu całego ciała. Można stwierdzić, że w początkowym okresie, to jest w latach 50. ubiegłego stulecia, większe zainteresowanie biomechaników skupiło się na zagadnieniach pierwszej grupy. Podstawową metodą analizy techniki ruchu była statystyka.

Jednym z ważniejszych zagadnień, na którym koncentrowała się uwaga biomechaników w ostatnim okresie, było tzw. sterowanie ruchami (motor control). Chcąc liczyć na sukcesy na tym polu, trzeba było szukać kooperacji z neurofizjologią?

Do szczegółowych problemów związanych z analizą nauczania i doskonalenia techniki ruchu należy sterowanie. Początkowo wyłoniła się nawet koncepcja kreowania nowej dziedziny nauki, określaną jako *motor control.* Gromadzono dane doświadczalne z obszaru dwóch nauk, to jest – biomechaniki i neurologii. Aktualnie *motor control* jest bliżej biomechaniki aniżeli neurologii, głównie z powodów metrologicznych. Przykładem jest monografia *Biomechanics and Motor Control,* której autorzy M. Latash i V. Zatiorsky są światowymi liderami w tej dziedzinie.

Czy sport, a także rehabilitacja ruchowa, są przygotowane do korzystania ze wsparcia biomechaników, zarówno gdy chodzi o nauczanie ruchów, ocenę poprawności techniki sportowej czy skuteczności technik rehabilitacyjnych ?

Odpowiedź na to pytanie nie jest prosta, gdyż przeplatają się tutaj zagadnienia merytoryczne, czyli naukowe, ze sprawami administracyjnymi. Zazwyczaj obie strony deklarują zainteresowanie i chęć współpracy. Rzeczywistość jest jednak bardziej złożona. Zarówno w rehabilitacji jak i praktyce sportowej istnieje bardzo wiele form aktywności ruchowej, które powinny być przedmiotem analizy. Nie ma uniwersalnych rozwiązań w analizie techniki ruchu. Każda technika ruchu wymaga odrębnego modelowania i analizy, w każdej technice, w sporcie czy terapii klinicznej, istnieją swoiste kryteria oceny skuteczności techniki. Na przykładzie skoków narciarskich można zauważyć, że aby współpraca na linii trener-biomechanik była efektywna, ten ostatni musi być na stałe związany z grupą szkoleniową. Podobnie układa się współpraca lekarza z biomechanikiem w klinice. Należy zauważyć, że powoli powstają w całym kraju przykliniczne pracownie biomechaniki, a dotychczasowe doświadczenia dobrze rokują perspektywie współpracy specjalistów z dwóch różnych dziedzin, to jest medycyny i biomechaniki klinicznej.

Andrzej Wit z multimedalistką olimpijską Otylią Jędrzejczak

W jakim kierunku biomechanika będzie się rozwijać?

Ciągle poszerzają się obszary zastosowań biomechaniki, na przykład w sporcie, medycynie, ergonomii itd. Biomechanika jest nauką, która wykorzystuje prawa i metody pomiarowe w fizyce do wyjaśnienia zjawisk zachodzących w żywych organizmach. U podstaw analizy dynamiki układów fizycznych jest matematyka. Przewiduje się dalszy rozwój biomechaniki w kierunku zastosowań w diagnostyce i prewencji. Przykładem są systemy optoelektroniczne do automatycznej analizy ruchu człowieka, wykorzystywane już powszechnie w sporcie i rehabilitacji.

Z jakimi jeszcze problemami będą musieli zmierzyć się biomechanicy?

Laureat nagrody Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego

Jak trudno przewidywać przyszłość w nauce, przekonali się autorzy artykułów na temat biomechaniki w XXI wieku, jakie ukazały się w 2000 roku. Intuicyjnie przewiduję wydzielenie się biomechaniki teoretycznej, na wzór fizyki teoretycznej.

Spodziewam się pozytywnej odpowiedzi na pytanie: – czy własne sportowe doświadczenie (prof. Andrzej Wit był niegdyś znakomitym piłkarzem ręcznym i trenerem) okazało się pomocne w stawianiu pytań badawczych?

Własne doświadczenia sportowe, wyniesione z praktyki były bardzo pomocne, szczególnie w działalności naukowej w Instytucie Sportu w Warszawie. Znacząco ułatwiały merytoryczny kontakt z trenerami współpracującymi z Instytutem. Prawdopodobnie z tego – między innymi – powodu, powołano mnie na zastępcę dyrektora Instytutu Sportu ds. usług i wdrożeń. Osobiście zaś wykorzystałem wiedzę praktyczną w rozprawie habilitacyjnej, którą przygotowałem w przeważającej mierze w oparciu o materiał zebrany w badaniach z udziałem zawodników kadry narodowej.

Ma Pan Profesor bogate doświadczenie także w obszarze organizacyjnym, jako kierujący dużymi strukturami w szkolnictwie wyższym i nauce. Co Pan sądzi o projektowanej regulacji ustawowej tego systemu?

Pracując w środowisku akademickim miałem okazję zapoznania się przynajmniej z czterema różnymi ustawami, regulującymi system funkcjonowania szkolnictwa wyższego. Codzienna praktyka weryfikowała dobre i słabe strony każdego zbioru aktów prawnych. Podobnie będzie z zapowiadaną regulacją. Należy zauważyć, że jest ona poddawana – na skalę dotychczas niespotykaną – dyskusji wielu środowisk. Trudno jednak w tej chwili wypowiadać się o zaletach i wadach ustawy, kiedy nie znamy ostatecznej wersji projektu. Na przykład, nie wiemy, czy będzie obowiązywał stopień doktora habilitowanego w strukturze zawodowej nauczycieli akademickich.

Na marginesie całej dyskusji wyrażam opinię, że podstawą sukcesu będą nie tyle zmiany legislacyjno-organizacyjne, co finansowanie całego sektora szkolnictwa wyższego. Bez dodatkowego strumienia pieniędzy, ukierunkowanego na rozwój infrastruktury, zwiększenie nakładów na naukę, gratyfikacje dla nauczycieli akademickich i personelu administracyjnego, żadna ustawa nie poprawi kondycji szkół wyższych. Musimy zatem poczekać na ostateczną wersje tego dokumentu.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: Ryszard Wysoczański

22 listopada br., na tydzień przed oficjalnym otwarciem, do zrewitalizowanego Relaxu zaproszony został prof. Andrzej Wit na pierwsze z planowanych spotkań o wspólnym haśle Nauka i Kultura.

Spotkanie to, w sympatycznej, kameralnej formule, poprowadził dr Krzysztof Zuchora – pedagog i poeta w jednej osobie.

Prof. Andrzej Wit jest znakomitym badaczem i dydaktykiem, a także organizatorem – jako rektor kierował warszawską uczelnią w latach 2002-2005. Jest cennym nabytkiem naszej Akademii, przybyłym tu z WSWF we Wrocławiu. W Warszawie odbył studia doktoranckie i już tu pozostał. Sam o sobie mówi: – *Jestem absolwentem obu tych uczelni*.

Okazuje się, że o biomechanice, która wydaje się surowym przedmiotem, można mówić interesująco. Profesor przedstawił m.in. historię tej dziedziny, kreśląc nadto jej perspektywy. Ciekawie zaprezentował pakiet zagadnień nurtujących badaczy tej – stosunkowo młodej – specjalności naukowej, prezentując przy okazji panoramę problemów, stanowiących o jej wartości dla teorii i praktyki skutecznego działania w wielorakich obszarach – w tym w sporcie i rehabilitacji ruchowej. Dyskusja, która wywiązała się po tym wystąpieniu, miała charakter wysoce profesjonalny – wśród obecnych było bowiem spore grono nauczycieli akademickich, z rektorem prof. Andrzejem Mastalerzem.

To pierwsze z planowanych w tym cyklu spotkań. Jego poziom i atmosfera, dobrze rokują podobnym przedsięwzięciom w przyszłości. Obym nie zapeszył. **rw**

Wspomienia zieleniecki

Dr Kazimierz Vyšata

W okresie powojennym, lata 1947-1956, obozy narciarskie studentów Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie odbywały się w różnych miejscach, m.in. w Szczyrku, Zwardoniu, Szklarskiej Porębie (Hala Szrenicka), Karpaczu i sporadycznie w Zieleńcu. Zastane tam warunki nie w pełni odpowiadały wymaganiom szkoleniowym i wychowawczym. Gdy w połowie lat pięćdziesiątych liczba studentów zaczęła się zwiększać, potrzeba znalezienia odpowiedniego miejsca dla obozów narciarskich stała się pilna. Podstawowe warunki, jakie powinno ono spełniać to, obok bazy noclegowej dla 200, optymalne warunki terenowo-śniegowe.

Zieleniec rok 1962

Jesienią 1954 roku, ówczesny kierownik Katedry Turystyki, Narciarstwa i Żeglarstwa **Zygmunt Bielczyk**, wyruszył na swoim niezawodnym motocyklu marki „IŻ" w objazd ziemi kłodzkiej, w okolice masywu Śnieżnika, gór Złotych, Bialskich, Bystrzyckich i Orlickich. Podczas przejazdu z Bystrzycy Kłodzkiej do Dusznik Zdroju przez Spaloną i Lasówkę, dotarł do wioski Zieleniec. Znajdowała się ona w ścisłej strefie granicznej, a zdecydowaną większość poniemieckich zajazdów i pensjonatów zajmowało wojsko. Jedynym ogólnodostępnym budynkiem było schronisko (obecnie *„Orlica")*, odwiedzane przez nielicznych entuzjastów turystyki z Wrocławia. Zauroczony okolicą, rozległymi łąkami na północnych stokach gór Orlickich z nielicznymi kępami krzewów i pojedynczych drzew oraz urozmaiconym ukształtowaniem terenu, po powrocie do Warszawy podjął, wspólnie z ówczesnym dyrektorem administracyjnym **Stefanem Stokłosińskim**, starania o pozyskanie części budynków w Zieleńcu dla AWF Warszawa. Pertraktacje z dowództwem Wojsk Ochrony Pogranicza zakończyły się powodzeniem i do dyspozycji AWF przekazano siedem budynków. Po ich wstępnej adaptacji, umożliwiającej zakwaterowanie studentów, kadry nauczającej i części personelu,

Obóz zimowy w Zieleńcu w 1967 r. Kadra szkoleniowa Od lewej: Zygmunt Bielczyk, Grzegorz Młodzikowski, Zygmunt Szulc, Elżbieta i Wojciech Zienkowiczowie, Bronisław Morzycki, Ryszard Przewęda, Ryszard Zukowski, Tadeusz Stapiński, Krystyna Lipska, Bożena Bednarz, Kazimierz Vyšata

w 1957 roku na terenie Zieleńca odbył się pierwszy dla całego rocznika obóz narciarski studentów AWF. Kierownikiem obozu był **Zygmunt Bielczyk**, a w składzie kadry instruktorskiej znaleźli się m.in. późniejsi długoletni nauczyciele akademiccy **Grzegorz Młodzikowski, Wacław Makowski** i **Stanisław Marek**.

Na rozwój Zieleńca jako ośrodka narciarskiego szkolenia studentów AWF, znaczący wpływ wywarła działalność prekursora masowego szkolenia narciarskiego Zygmunta Bielczyka i Dyrektora Administracyjnego Stefana Stokłosińskiego. W czasie dwóch lat przeprowadzono remonty budynków mieszkalnych, zmodernizowano stołówkę, zainstalowano pierwszy przenośny, spalinowy wyciąg narciarski. Poszczególne budynki otrzymały nazwy, które były charakterystyczne dla ich specyficznego wnętrza, wyglądu zewnętrznego, przeznaczenia i postaciami z nimi związanymi. Największy budynek, pełniący kiedyś funkcję zajazdu i gospody z licznymi aneksami oraz dużą salą i sceną, został nazwany *„Straszny Dwór”*. Dwa kolejne, których ściany zewnętrzne były w kolorze białym i czerwonym, otrzymały nazwy: *„Biały Domek”* i *„Czerwony Kapturek”*. „Biały Domek” uległ zniszczeniu w 1969 r. Z kolei na części fundamentów dawnej „Stołówki” został zbudowany pensjonat *„Absolwent”* (2011 r.). Nazwy innych budynków pochodzą od nazwisk lub imion ich pierwszych mieszkańców: *„Stokłos”* – od nazwiska wspomnianego już Dyrektora Administracyjnego AWF Stefana Stokłosińskiego, *„Hanka”* – od imienia córki Zygmunta Bielczyka. Ostatni budynek, który został usytuowany poniżej górnej granicy lasu nazwano *„Regle”*.

W 1957 roku po kongresie Nauczania Narciarstwa „INTERSKI” w Sterlien (Szwecja) **prof. Grzegorz Młodzikowski** demonstrował po raz pierwszy na stokach Zieleńca skręty o dużej częstotliwości, wykonywane blisko linii spadku stoku. Zostały one nazwane przez Austriaków, ich twórców – *„kurzschwingen”* (Wedel), czyli śmig. Udział Grzegorza Młodzikowskiego w kolejnych kongresach „INTERSKI”, w Monte Bondone (Włochy) i Badgastein (Austria) owocował natychmiast demonstracją w Zieleńcu nowych technik skrętów narciarskich. Po technikach kontr-rotacyjnej i rotacyjnej, przyszła kolej na skręty w formie litery „S”, skręty odrzutowo-ślizgowe i skręty „wężowe”, które służyły poprawie skuteczności krawędziowania nart. Zastąpienie odciążenia nart sposobem (Nisko-Wysoko), przez skręt „wężowy” spowodowało, że w trakcie ślizgu krawędzie narty utrzymywały stały kontakt z podłożem. Jednym z nowatorskich rozwiązań technicznych jazdy długimi skrętami, były skręty zapoczątkowane przez odciążenie w dół (Wysoko-Nisko) z odchyleniem w fazie sterowania, tzw. murmelschwung. Od nich, a było to na mojej pierwszej instruktorskiej specjalizacji narciarskiej (1963 r.) profesor Młodzikowski nazywany był przez studentów „Murmel”.

Zieleniec rok 1962

Z grona moich nauczycieli narciarstwa z AWF najładniej stylowo jeżdżącym był mgr **Stanisław Marek**. Uczestnicząc w latach 1962-1964 w obozach studenckich i kursach specjalizacji narciarskiej, starałem się naśladować jego styl w demonstrowaniu poszczególnych ewolucji, co w latach 1965-1967, pozwoliło mi na wygranie „jazdy

stylowej" na trzech kolejnych Mistrzostwach Polski Instruktorów Polskiego Związku Narciarskiego. W gronie tatrzańskich i beskidzkich instruktorów zapanowało duże zaskoczenie (wygrywa z nimi jakiś nieznany „warszawiaczek", który przyjechał na Kasprowy Wierch z zelenieckiego „nasypu kolejowego"). Demonstrując technikę wykonania ośmiu wybranych z Programu Nauczania PZN ewolucji otrzymywałem od sędziów ocenę 78 punktów na 80 możliwych.

Wacław Makowski

Pierwszy wyciąg zaczepowy w Zieleńcu, o długości około 400 metrów, którego dolna stacja zlokalizowana była w pobliżu *„Regli"* (budka z silnikiem elektrycznym) i górna (koło zwrotne) znajdująca się w przepisowej odległości od granicy państwowej z Czechosłowacją, został oddany do dyspozycji studentów w 1963 roku. Jego eksploatacja odbywała się według specjalnego grafiku i wymagała specyficznego wyposażenia (pas z kluczem zaczepowym, rękawiczki oraz możliwie obcisła kurtka i spodnie), a mimo to doszło do kilku nieszczęśliwych wypadków.

Budowa kolejnych wyciągów zaczepowych, w których powstaniu znaczący udział mieli prof. Zygmunt Bielczyk i kierownik Ośrodka AWF Warszawa mgr **Kazimierz Zelek**, spowodowała, że stoki pokryte głębokim śniegiem, pod które przestali podchodzić narciarze, po kilku przejazdach pokrywały się pokaźnymi muldami. Te nowe warunki śniegowo-terenowe spowodowały, że na zelenieckich stokach w pierwszej połowie lat siedemdziesiątych, instruktorzy AWF zaczęli stosować skręt nazwany *„jet-schwung"* – najnowsze osiągnięcie techniki jazdy austriackiej szkoły narciarskiej. Jego podstawowy cykl ruchowy można zdefiniować w trzech słowach: *ugiąć – skręcić – wyprostować* (beugen-drehen-strecken).

Wzrost liczby wyciągów narciarskich spowodował, że do Zieleńca przyjeżdżało coraz więcej narciarzy. W ramach zajęć z metodyki nauczania (instruowanie), studenci specjalizacji narciarskiej AWF Warszawa, prowadzili zajęcia z licznymi grupami początkujących narciarzy w ramach tzw. „białych niedziel".

Inicjatorami tych akcji byli: mgr Stanisław Marek i mgr Wacław Makowski.

Działalność w zakresie popularyzacji narciarstwa, prowadzona w Zieleńcu od 1957 roku przez prof. Zygmunta Bielczyka, prof. Grzegorza Młodzikowskiego, mgr Wacława Makowskiego i mgr Stanisława Marka, niezależnie od licznych zmian administracyjnych i własnościowych na jego terenie, była kontynuowana przez ich uczniów.

„Straszny Dwór" rok 1962

Pomimo odgórnej decyzji odnośnie do zmiany administratora ośrodka szkoleniowego studentów AWF Warszawa w Zieleńcu i przejęcia go w 1976 roku przez AWF Wrocław, już w 1977 roku byłem organizatorem pierwszych studenckich Mistrzostw Polski AWF i Wyższych Szkół Wychowania Fizycznego w narciarstwie, w których uczestniczyli m.in. członkowie kadry narodowej Polskiego Związku Narciarskiego. W programie zawodów znalazły się konkurencje narciarstwa zjazdowego: slalom, slalom równoległy i slalom gigant, którego trasa o długości ok. 500 m, została wytyczona od górnej stacji wyciągu numer siedem i przebiegała przez drogę, żlebem koło obecnego hotelu

Zieleniec współcześnie

„Zieleniec” do dolnej stacji wyciągu orczykowego aktualnie *„Mieszko I”*. Zawody w generalnej punktacji zakończyły się zwycięstwem studentów AWF Kraków przed AWF Wrocław i AWF Warszawa. W okresie, gdy na terenie Zieleńca działała już spółka „Winterpol”, byłem inicjatorem i organizatorem ogólnopolskich zawodów nauczycieli akademickich Akademii Wychowania Fizycznego z Gdańska, Katowic, Krakowa, Poznania i Gorzowa Wielkopolskiego, Wrocławia, Warszawy i Białej Podlaskiej (2003 r.)

W latach 1975-1999 brałem udział w licznych Międzynarodowych Kongresach Nauczania Narciarstwa „INTERSKI” w Czechosłowacji, Włoszech, Finlandii, Austrii, Japonii i Norwegii. Uczestniczyłem też w stażach i kursach szkoleniowych, m.in. Narodowa Szkoła Narciarstwa i Alpinizmu w Chamonix (ENSA), Jahorina (Jugosławia), Maso-Corto (Włochy), Perisher Valey i Tredbo (Australia). Zdobyta tam wiedza pozwoliła mi na popularyzację w Zieleńcu współczesnych kierunków rozwoju narciarstwa. Pierwsze wykonanie skrętów na nartach karvingowych „ERGO” firmy Kneisl odbyło się w Zieleńcu. Te historyczne narty znajdują się obecnie na ekspozycji w pensjonacie „Absolwent”.

Instalacja zlokalizowana na cmentarzu w Zieleńcu

W 2017 roku minęło 60 lat od momentu, kiedy nauczyciele akademiccy Katedry Turystyki, Narciarstwa i Żeglarstwa AWF Warszawa: Zygmunt Bielczyk, Grzegorz Młodzikowski, Wacław Makowski i Stanisław Marek zapoczątkowali w Zieleńcu szkolenie narciarskie studentów. Ich zamiarem było stworzenie ogólnopolskiego centrum szkoleniowego przyszłych nauczycieli wychowania fizycznego oraz instruktorów i trenerów narciarstwa alpejskiego i klasycznego. Jako ich uczeń i kontynuator narciarskich tradycji AWF Warszawa postanowiłem upamiętnić ich działalność w postaci instalacji – biały krzyż z nart zjazdowych, obciętych stalowych kijków narciarskich i stylizowanego płatka śniegu z napisem: „Nauczycielom akademickim AWF Warszawa popularyzatorom narciarstwa w Zieleńcu”.

Kazimierz Vyšata

Bielańska szkoła trenerska (7)

Andrzej Piotrowski

Trener musi być cierpliwy

Andrzej Piotrowski

Proszę o kilka zdań na temat Pana młodzieńczych, w okresie lat szkolnych, zainteresowań sportem. Z czego wynikały: rodzinnych tradycji, koleżeńskiego środowiska, inspiracji nauczycieli?

Ja myślę, że szkoła, gimnazjum …. Dla nas w Pruszkowie była usportowiona przez przede wszystkim doskonałych łyżwiarzy szybkich łącznie z mistrzami Polski Kazimierzem Lewandowskim i Stanisławem Magierowskim. Stąd też zainteresowania sportowe były dosyć żywe w szkole i w momencie, kiedy ukazały się informacje o organizacji czwartków lekkoatletycznych organizowanych przez Witolda Gierutto na stadionie Ogniwa w Warszawie grupa młodych ludzi wybrała się na taki czwartek lekkoatletyczny, gdzie żeśmy odnieśli jakieś tam sukcesy wygrywając w konkurencji i tym sposobem Witold Gierutto zachęcił nas do wstąpienia w szranki zacnego klubu sportowego Ogniwo Warszawa.

Akademia Wychowania Fizycznego była oczywistym wyborem, jako kierunek studiów? Czy był to dobry wybór? Jakie cechy owych studiów wskazałby Pan dzisiaj, z perspektywy wielu lat po ich ukończeniu – jako warte pielęgnowania w dzisiejszym procesie kształcenia kadr kultury fizycznej ?

O, temat rozległy. Pierwsza historia to jednak sport zwyciężył, bowiem wydawało się w owym okresie, że sport będzie niezależny, czyli nie będzie podlegał jakiejkolwiek indoktrynacji. To była pierwsza historia. Następna to był program studiów, który był szalenie intensywny i ciekawy. Dla bardzo wielu moich koleżanek i kolegów były to studia wymarzone. Również dla mnie, aczkolwiek ja liczyłem zawsze więcej na zajęcia i mnie fascynowały zajęcia praktyczne, co potem w praktyce okazywało się bardzo przydatnym elementem w karierze, jeżeli można to nazwać w zawodzie trenera. Program tych studiów jednak mimo wszystko, jeżeli patrzymy z perspektywy czasu, był bardzo ambitny, bowiem nie mogłeś studiować, jeżeli nie miałeś drugiej klasy sportowej w jakimkolwiek sporcie i to decydowało również o wyborze specjalizacji. Stąd też koledzy i koleżanki musieliśmy wykazywać się no jakimiś tam umiejętnościami sportowymi od mistrzostwa, od poziomu mistrzowskiego krajowego poprzez osiągnięcia międzynarodowe do drugiej klasy. O tych osiągnięciach międzynarodowych myślę tu o mojej generacji o Zbyszku Makomaskim, o Szamanie w rzucie oszczepem, Marysi Ciachównie i tak dalej i tak dalej. No Janusz Sidło, który przyszedł później. No w każdym razie przecież świetna drużyna AZS-u w siatkówce z Poleszczukiem i Tadeuszem Szlagorem późniejszym trenerem kadry. Przecież on, Szlagor przygotowywał ekipę bazową dla Wagnera, który później odniósł wielkie zwycięstwo. Tak, że w sumie ten program tyle lat temu był bardzo powiedziałbym programem ambitnym.

Czy mógłby Pan wskazać, bądź scharakteryzować osobowości, spośród ówczesnego grona pedagogicznego uczelni, które warto byłoby upamiętnić wspomnieniem o ich dokonaniach?

No bardzo wielu, ale zaczynajmy od tego podwórka sportowego. Niewątpliwie profesorowie Zenon Ważny, Tadeusz Ulatowski, Henryk Sozański to byli ludzie, którzy rozbudowywali teorię sportu i teorie sportu nowoczesnego. To rzutowało na przygotowania trenerskie. Ze strony nauki no to wiadomo legendarni profesorowie Włodzimierz Missiuro czy Stanisław Billewicz. W sumie tych autorytetów powiedzmy dla niektórych koleżanek i kolegów

autorytetem wybitnym była profesor Wanda Czrnocka-Karpińska jak również profesor Zofia Kwaśnicowa. W związku z tym kadry były doskonałe, można powiedzieć w sensie rozumienia tego pokolenia młodzieży.

Pański bogaty życiorys trenerski poprzedziła kariera zawodnicza. Możemy poprosić o jej przypomnienie?

Nędzna. Nie no. Byłem szczęśliwy, że ocierałem się o pierwszą klasę biegu przez płotki i jakieś tam pałętanie się na obrzeżach, że tak powiem kadry, a w zasadzie zakończyło się w roku 50. chyba trzecim, gdzie się skontuzjowałem w czasie biegu płotkarskiego i to była kontuzja poważna przyczepu mięśni w okolicy guza kulszowego, co do dzisiaj odczuwam. Tak że to definitywnie zakończyło jakieśkolwiek myślenie o sporcie wyczynowym, czyli w sumie to był zawodnik bardzo przeciętny i to zdwoiło moje zainteresowania bycia nieprzeciętnym trenerem.

Jest Pan wychowawcą, bądź współwychowawcą wielu znakomitych polskich lekkoatletek, medalistek olimpijskich, rekordzistek Europy i świata, także wybitnym organizatorem szkolenia, m.in. jako kierownik szkolenia w PZLA w latach 60. i 70. Nadto autorem opracowań z zakresu praktyki i teorii treningu. Proszę o krótką rekapitulację tych osiągnięć, celem ich przypomnienia naszemu czytelnikowi.

No więc tak. Tę grupę szkolenia olimpijskiego myśmy budowali praktycznie po mistrzostwach Europy w Sztokholmie. Po 1958 roku zaczęły się przygotowania do olimpiady rzymskiej i powstały centralne grupy olimpijskie, m.in. takie grupy powstały w Krakowie z profesorem Dudzińskim i moja grupa w Warszawie. W szkoleniu centralnym ja zaczynałem od juniorów. Właśnie w roku 1958 i później Gąsowski zaproponował mi objęcie grupy seniorek. Po jakichś tam wahaniach – ja zdawałem sobie sprawę, że przecież to były moje koleżanki z boiska – w związku z tym miałem pewne opory, jak to będzie przyjęte, jak one będą się podporządkowywać tym jakimś nowym osiągnięciom trenerskim. Ale wszystko ułożyło się bardzo dobrze. One były bardzo zdyscyplinowane i bardzo pomogły w adaptacji nowych zawodniczek. Stąd też w momencie, kiedy tę grupę podstawową tworzyła Marysia Piątkowska, Celina Jesionowska-Gerwin i Teresa Wieczorek-Ciepły przedtem i w związku, jak przyszły Ewa Kłobukowska i Irena Kirsenstein w owym czasie, to te panie, które miały moje lata czyli około 30 lat to, że tak powiem, wprowadzały te młode zawodniczki w rytm tego dosyć trudnego treningu sportowego. No i tak to rosło. Tak że w sumie jak żeśmy zaczęli w 1962 roku, to po raz pierwszy Polki zaczęły odgrywać rolę w biegu na 80 metrów przez płotki – Teresa Ciepły i Marysia Piątkowska, a jak również w sztafetach. Sztafeta już miała medal brązowy na olimpiadzie w Rzymie. Tam biegała właśnie Celina Jesionowska-Gerwin. To się powoli rozbudowywało. Potem był Belgrad z tymi osiągnięciami. Sztafeta polska zdobyła złoty medal. Biegały już inne zawodniczki. No i żeśmy rozpoczęli przygotowania do igrzysk olimpijskich w Tokio, gdzie już nastąpił definitywny szlif ogromnych osiągnięć Ewy i Ireny. Oczywiście Teresa Ciepły była srebrną medalistką i złotą w sztafecie. Sztafeta pobiła rekord świata. Przypominam, że zmieniało się wtedy w strefie 20 metrów. Strefa zmian wynosiła wtedy 20 metrów nie 30, jak obecnie. Tak że w sumie były to wyniki znaczące, których ukoronowaniem były mistrzostwa Europy w Budapeszcie w 1966 roku, gdzie wtedy żeśmy wygrywali 100 i 200 metrów podwójnie, znaczy pierwsze i drugie miejsce. Sztafetę żeśmy dramatycznie wygrali i w płotkach Bednarek była trzecia. Irena w skoku w dal pierwsza. Tak że w sumie to były takie bardzo owocne mistrzostwa Europy. No później to wszystko powoli zaczęło się zmieniać. Zmieniał się rytm treningowy, zmieniali się ludzie, zmieniali się trenerzy. W każdym razie ten początek został zrobiony dosyć dobrze, co zwróciło uwagę świata na myśl szkoleniową, jaka była w owym okresie w kraju i to owocowało udziałem w konferencjach międzynarodowych, gdzie ludzie dopytywali się, jak to możliwe, że raptem o tej lekkoatletyce polskiej zaczynało być głośno.

Andrzej Piotrowski z Ireną Kirsenstein

Współpracował Pan także z legendarnym Janem Mulakiem…

No tak, to w ogóle można powiedzieć rodzinna sprawa, bo w pewnym momencie mówiłem do Jana „wujku”, a on potem mówi „Ja nie znam siostrzeńca”. „Ja nie znam”, tak że były to

różne fale współpracy. Współpraca z Janem była przedłużeniem studiów. To było takie – powiedziałbym – studia doktoranckie z lekkoatletyki. I od Jana cała plejada trenerów polskich, całe generacje wiele mu zawdzięczają, bo on zmuszał do szukania rozwiązań realnych, które nie zawsze można było zrealizować. Właśnie on podkreślał tę historię, żeby nie bujać w obłokach, ażeby chodzić po ziemi i aplikować trening, który jest w danej sytuacji, w danym momencie realny i może przynieść efekty. Tak, że te lata współpracy z Janem były szalenie owocne, aczkolwiek nie bez kontrowersji, które powodowały dyskusje o sporcie i o lekkiej atletyce, które się kończyły często bladym świtem. Szczególnie w czasie pobytów na obozach szkoleniowych, szczególnie w okresie przygotowawczym czyli w okresie zimowym.

Po sukcesach w kraju zdecydował się Pan na kontynuowanie kariery szkoleniowej za granicą. Podjął Pan to trudne i ryzykowne wyzwanie bowiem…

Wściekłem się tą całą sytuacją – tą olimpiadą w Los Angeles. Przecież w owym czasie ten zespół szkoleniowy, który był i przygotowywał od lat ekipę polską na olimpiadę 1984 roku, to wszystko wzięło w łeb przez jakieś zupełnie kretyńskie argumenty, narzucone z wiadomo której strony. Po prostu w tym momencie ja stwierdziłem, że to w ogóle nie ma sensu. Ludzie byli tak oddani tym przygotowaniom i ekipa polska była tak świetnie przygotowana, a cztery lata pracy i wyrzeczeń zostały wyrzucone za jednym pociągnięciem decyzyjnych faciów i żeśmy zostali na lodzie. Potem nie było to łatwo naprawić, bo wiadomo, że Ruscy coś wymyślą po 80. roku. No to rewanż wzięli w 84. Ale dlaczego myśmy musieli zapłacić za to, no to wiadomo jak. To było motywem podstawowym i nadarzyła się okazja, że komitet olimpijski meksykański zaprosił i dał bilety, to hop i jadę.

Irena Kirsenstein (Szewińska) i Ewa Kłobukowska

Czytelników z pewnością zainteresuje prezentacja pańskich osiągnięć po opuszczeniu kraju…

Nie no, to są dwa etapy. Etap szkoleniowy – on się zakończył w 2004 roku na olimpiadzie w Atenach a potem transmisja naszych dokonań metodyczno-szkoleniowych w ichniejszym ministerstwie sportu. Także to jest na tym polu sportowym, no to są jakieś tam medale w zawodach bardzo istotnych dla Meksyku centroamerykańskich i Karaibów oraz panamerykańskich czyli obu Ameryk i mistrzostw świata oraz największym osiągnięciem był ten medal brązowy na 400 m w Sewilli w 1990 roku Aleksandro Cardenasa. Był to taki ewenement, bo pierwszy raz w historii lekkiej atletyki meksykańskiej na bieżni ktoś zdobył brązowy medal, bo mieli osiągnięcia w chodzie sportowym, ale nie mieli na bieżni. Również medale na zawodach centroamerykańskich i panamerykańskich oraz mistrzostwach świata. Na olimpiadzie to wszystko kończyło się na półfinałach i praktycznie to by było na tyle w sensie sportowym. Na szczęście w tym metodycznym usiłuję przekonać ich do pewnych spraw oczywistych, które tam aplikujemy i częściowo to wychodzi, częściowo są trudności, bowiem nie wszystkie federacje są przygotowane pewnego, że tak powiem sprawdzonego modelu postępowań. I to tak.

Czy zechciałby Pan podzielić się z naszymi czytelnikami refleksjami związanymi z trudnym zawodem trenera?

Przede wszystkim jest to sprawa, z której nie wszyscy sobie zdają sprawę. Trenerem w sensie ścisłym jest się dotąd, dokąd pozwala na to zdrowie czyli dotąd, dokąd można coś pokazać. Potem następuje okres schyłkowy związany z wiekiem, że coraz mniej można pokazać. I wtedy się przechodzi na etap tłumaczenia, co nie zawsze dociera i potem ten etap finalny, gdzie tylko można pełnić funkcję konsultanta lub doradcy czy podpowiadacza, jak najlepiej rozwiązać problem. Ale przede wszystkim jest to zagadnienie pasji i cierpliwości. W momencie kiedy trener nie wykaże się cierpliwością, to będziemy mieli tego rodzaju przyspieszenia, że będzie tak zwana wykończalnia zawodników młodych, bowiem doraźny sukces przerasta możliwości fizjologiczne młodego organizmu i potrafi zatrzymać rozwój młodego człowieka na zawsze. Stąd też moja przestroga dla trenerów młodych: „Miejcie cierpliwość". Poczekajcie, dobra praca zawsze przyniesie pozytywny rezultat. No i to by było na tyle.

Rozmawiał: Zbigniew Sikora

Poniższy tekst stanowi fragment większej całości, autorka dzieli się swoimi wrażeniami z podróży do Polski i z pobytu w Toruniu na Światowych Igrzyskach Polonijnych.

XVIII Światowe Igrzyska Polonijne Toruń 2017

Jak wcześniej podawałam do wiadomości na łamach *„Polonian Echo”,* w tym roku, w dniach od 29 lipca do 6 sierpnia odbyły się w Toruniu XVIII Letnie Światowe Igrzyska Polonijne. Ideą igrzysk jest umacnianie tożsamości i więzi narodowej wśród Polaków rozsianych po całym świecie. Sport jest dobrym środkiem służącym temu celowi, sport bowiem to nie tylko rywalizacja o zwycięstwa i medale, ale także okazja do lepszego wzajemnego poznania i zbliżenia. Igrzyska Polonijne praktycznie oznaczają odwiedziny kraju rodzinnego. Obserwując z bliska zachowania grup Polonii, relacje z gospodarzami Igrzysk, mogę śmiało stwierdzić, że w Toruniu wszyscy czuliśmy się jak jedna rodzina we własnym domu.

Igrzyska Polonijne mają już swoją tradycję, odbywają się co dwa lata: w latach nieparzystych organizowane są letnie igrzyska, natomiast w parzystych – zimowe. Organizatorem Igrzysk Polonijnych jest Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” w oparciu o stałe porozumienie z Polskim Komitetem Olimpijskim, który obejmuje nad nimi patronat.

Miałam zaszczyt wziąć udział w XVIII Letnich Światowych Igrzyskach Polonijnych, które odbyły się w środku lata tego roku w Toruniu. Po imiennym zgłoszeniu deklaracji udziału w Igrzyskach, opłaceniu wpisowego, zakupie strojów sportowych w barwach narodowych zostałam zakwalifikowana do polonijnej reprezentacji USA. W tym miejscu warto wyjaśnić, że prawo udziału i startu jako zawodnik w konkurencjach sportowych Igrzysk mają osoby polskiego pochodzenia, mieszkające na stałe poza granicami Polski, bez względu na posiadane obywatelstwo, a także ich małżonkowie i dzieci.

Reprezentacja USA na Igrzyskach Polonijnych Toruń 2017

W Igrzyskach Polonijnych Toruń – 2017 brało udział ponad 1000 zawodników z 32 krajów. Na to spotkanie nasi rodacy przybyli z licznymi rodzinami. Wesołe grupy, ubrane w różnobarwne narodowe stroje sportowe, stanowiły w tym czasie charakterystyczny obrazek dla miasta Igrzysk. Byli w Toruniu reprezentanci Polski, Rosji, Kresowianie oraz z krajów bardzo odległych jak Australia, Brazylia, Argentyna, Egipt, Kanada i USA. Piękne widowisko, jakim była ceremonia otwarcia Igrzysk odbyło się na placu przed Areną Sportową.

Igrzyska Polonijne Toruń – 2017 odbyły się pod patronatem honorowym prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudy oraz Senatu. Mecenasem Igrzysk był senat RP oraz Ministerstwo Sportu i Turystyki. W skład Komitetu Honorowego Igrzysk weszli: marszałek Senatu RP – Stanisław Karczewski, Minister Sportu i Turystyki – Witold Bańka, prezes Zarządu Głównego AZS – Tadeusz Słomka, wojewoda kujawsko-pomorski – Mikołaj Bogdanowicz, prezydent Torunia – Michał Zaleski, prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” – Dariusz Bonisławski, wiceprezes Polskiego Komitetu Olimpijskiego – Irena Szewińska, biskup diecezji toruńskiej – Andrzej Suski, wiceprezes TVP – Maciej Stanecki oraz marszałek województwa kujawsko-pomorskiego – Piotr Całbecki, a także konsulowie honorowi Litwy,

Słowenii, Peru, Finlandii, Mołdawii oraz przedstawiciele Federacji Sportu Polonijnego WPSF – Andrzej Kempa i Adam Stoltmann.

TVP przeprowadziła bezpośrednią transmisję z ceremonii otwarcia Igrzysk. Można było zobaczyć jak zawodnicy defilowali w rytm muzyki marszowej, prezentując swoje stroje sportowe. Wszyscy uśmiechali się do licznie zgromadzonej publiczności, pozdrawiając i powiewając flagami. Po zakończeniu przemarszu ekip, odśpiewaniu hymnu olimpijskiego oraz zapaleniu znicza, zawodnicy zostali przywitani przez przedstawicieli Komitetu Honorowego i organizatorów, którzy życzyli im powodzenia w zawodach.

Ekipa zawodników z USA nie była liczna, ale każdy z jej członków brał udział w kilku konkurencjach i zdobywał medale. Ja startowałam w pływaniu. Zdobyłam dwa brązowe medale – na dystansie 50 m stylem dowolnym i klasycznym, w grupie ośmiu młodszych zawodniczek.

Miałam wiele okazji rozmawiać z uczestnikami Igrzysk. Ku memu zaskoczeniu i wielkiej radości stwierdziłam, że niemal wszyscy mówią dobrze po polsku. Ja opowiadałam im o środowisku polonijnym na Florydzie, o naszych organizacjach i działalności klubów. Na spotkaniu z uczestnikami grupy Kresowianie na pamiątkę podarowałam im flagi polskie i amerykańskie. Pan prezydent Torunia i inni uczestnicy Igrzysk otrzymali od nas także koszulki sportowe z napisem „Sarasota, Florida".

Należy dodać, iż w dniu 30 lipca odbyła się w bazylice katedralnej Msza św. w intencji Polonii. Liczna grupa polonijna dziękowała za szczęśliwe przybycie do Ojczyzny.

My, uczestnicy Igrzysk, jesteśmy wdzięczni organizatorom za to wspaniałe spotkanie – czuliśmy się w Toruniu jak u siebie w domu. W mojej pamięci pozostanie ono na długie lata, będzie też o nim przypominać bogata kolekcja zdjęć, jakie przywiozłam ze sobą.

Wiesława Poncza (Sarasota, Floryda)

Moje medale – Wiesława Poncza

PÓŁ ŻARTEM PÓŁ SERIO

Ludzie poważni, nawet wybitni uczeni, nie stronili od żartów. Zdarzało się im, że sięgali do dziwnych gestów, jak choćby Albert Einstein na zdjęciu obok.

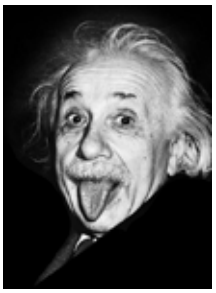

Miarą poczucia humoru jest umieć zażartować czasem z samego siebie. Nie zdołaliśmy ustalić, kto zdecydował, że wyraz „kultura" w nazwie naszego klubu pisany będzie przez „Q". Nie jest to tak istotne, zapewniono nas, najważniejsze, że to będzie kultura przez duże „Q". Trzymamy za słowo.

Menedżer klubu Relax Qultura obiecuje, że goście będą się zachwycać smakowitymi wyrobami lokalnej kuchni. Pierwsza próba podczas wieczoru inauguracyjnego wypadła całkiem, całkiem. Zaniepokoiła nas natomiast informacja, że ktoś z administracji uczelni ma podobno zatwierdzać jadłospisy.

W spadku po bardzo dawnych poprzednikach, klub Relax Qultura odziedziczył… fortepian. Wspaniały instrument! Ten egzemplarz ma, niestety, jedną wadę – nie da się na nim grać. A jakież dźwięki wydobywały się z niego, gdy w klawiaturę uderzały palce Andrzeja Marka czy choćby Zdziśka Ambroziaka, który lubił nie tylko siatkówkę. Instrument jest dziś w stanie ruiny. Co z nim zrobić? – Na eksponat w klubie nie ma miejsca. Na remont – nie ma pieniędzy. Właściciel banku pilnie poszukiwany wśród sympatyków klubu.

W 2012 roku Senat Akademii ogłosił uchwałę/apel, aby reprezentanci naszej akademickiej społeczności licznie pojawili się na trasie marszu AWF – Sulejówek. W roku następnym nasi studenci dotarli do siedziby Marszałka Piłsudskiego, komu trzeba przypominamy, twórcy i patrona CIWF i AWF. Imprezę oceniono jako bardzo udaną. Czemu więc na tym jednym występie się skończyło? Nie chcemy wierzyć dobiegającym nas głosom, że to skutek zmiany opinii władz, u których pojawiła się obawa, że dla studentów AWF wysiłek na 22 km trasie może jednak okazać się zbyt wyczerpujący i nie chciały ryzykować.

Na nieoficjalnej liście klasyfikacyjnej najbardziej oryginalnych mówców, występujących podczas uroczystości inauguracyjnych nowego roku akademickiego, zaszła zmiana, prof. zw nauk o kf Andrzeja Pawłuckiego, obecnie AWF Wrocław, wyparł mgr Andrzej Strejlau (absolwent rocznik 1963). Swymi figurami owacyjnymi, jakie zastosował w tegorocznym „wykładzie inauguracyjnym", nie pozostawił u członków Kapituły żadnych wątpliwości komu należy się palma pierwszeństwa w tej konkurencji.

Jeszcze nie wiemy – cieszyć się, czy wręcz przeciwnie – z wiadomości, że słuchacze studium dziennikarstwa sportowego w AWF będą odbywali praktyki w redakcji naszego czasopisma. (**pp**)

ABSOLWENTKI Z PASJĄ...

ROZMOWA Z...

Jadwigą Ślawską-Szalewicz

Porozmawiajmy na początek o bardzo prywatnej i osobistej, niezwykłej książce, której jesteś autorką i bohaterką, ukazującej z mocą dokumentu trudne początki polskiego sportu w powojennym PRL-u. Dla kogo napisałaś tę książkę?

Dla kogo? Przede wszystkim dla siebie! Po drugie, dla mojej rodziny, dla ludzi związanych ze sportem. Dla moich kolegów z badmintona, z którymi przez lata pracowałam, dla fanów sportu, którzy oglądają go podczas mistrzostw świata, igrzysk olimpijskich, jednak zupełnie nie wiedzą o zapleczu sportowym, o pracy w związkach sportowych częstokroć postrzeganej poprzez pryzmat największego i najbogatszego sportu, jakim jest piłka nożna. O innych dyscyplinach zdają się nie wiedzieć nic lub prawie nic. Na przykładzie badmintona chciałam pokazać jak w czasach PRL budowaliśmy krok po kroku nową dyscyplinę wyprowadzając ją z kometki w świat olimpijskiego badmintona. *Moje podróże z lotką*, to wspomnienia z lat młodości, poszukiwanie własnej drogi w życiu i w ukochanym sporcie, to opowieść o ludziach, z którymi przez wiele lat pracowałam w czasach głębokiego szaro burego socjalizmu, kreując najpiękniejsze widowiska sportowe lat osiemdziesiątych, z udziałem sportowców, trenerów i sędziów z całego świata, a także zdobywanych dla sportu pierwszych sponsorów.

Z uśmiechem ...od amatorskiej kometki do olimpijskiego badmintona

Czy kategoria *działaczki sportowej*, z jaką identyfikują Cię recenzenci, jest zgodna z Twoim wewnętrznym wizerunkiem siebie?

Nigdy nie patrzyłam na siebie z perspektywy działaczki sportowej. Zresztą „działacz sportowy" przez lata miało wydźwięk pejoratywny. Uważam się raczej za menedżera sportu, choć w dawnych latach PRL-u tego terminu nie używano.

Przez ponad czterdzieści lat byłam pracownikiem administracyjnym zatrudnionym w jednym ze związków sportowych, początkowo jako sekretarz generalny, następnie jako prezes urzędujący. Praca w organizacji kultury fizycznej sprawiała mi frajdę, tworzenie zaś nowej olimpijskiej dyscypliny stało się moją pasją, a przekazem i mottem do działania było hasło związane z uprawianym przez lata judo *Ustąp, aby zwyciężyć*.

Czy ukończenie warszawskiej AWF zajmuje ważną pozycję w ogólnej puli doświadczeń i czy liczyło się w rozwoju Twojej niecodziennej kariery zawodowej? Co najbardziej cenisz i jakie momenty zwrotne były najważniejsze?

Akademia Wychowania Fizycznego w Warszawie stała się moją prawdziwą *alma mater.* Pięć lat studiowania w trybie zaocznym wspominam jako czas szybkiego osobistego rozwoju. Miałam znakomitych wykładowców, takich jak Stefan Wołoszyn, Zofia Żukowska (późniejszy mój mentor i serdeczna przyjaciółka), Roman Trześniowski, Zygmunt Kraus, Stanisław Borowiec czy Tadeusz Ulatowski i wielu innych profesorów, których wspominam z rozrzewnieniem. To byli prawdziwi pasjonaci kultury fizycznej, potrafiący przekazać studentom nieocenione wartości, rzetelną wiedzę i umiejętność zastosowania jej w codziennej pracy. Poza tym, na AWF poznałam wspaniałych sportowców, którzy studiowali na moim roku: Elwira Seroczyńska, srebrna medalistka Igrzysk Olimpijskich w Squaw Valley z 1960 roku w łyżwiarstwie szybkim, Jerzy Kulej, mistrz olimpijski z Tokio (1964) i Meksyku (1968), i największy z wielkich, niezwykła osobowość Hubert Jerzy Wagner, siatkarz, który z drużyną rozegrał 194 mecze zdobywając tytuł Mistrza Europy oraz 5 miejsce na IO w Meksyku (1968). Od 1972 roku został po Igrzyskach Olimpijskich w Monachium powołany na trenera kadry narodowej w siatkówce mężczyzn. To on poprowadził naszą reprezentację na szczyty. W 1974 roku zdobył ze swoimi zawodnikami mistrzostwo świata, zaś na Igrzyskach Olimpijskich w 1976 roku złoty medal olimpijski. W moich oczach, ten wspaniały zawodnik był trenerem z powołania, wzorem konsekwencji i pracowitości (pseudonim KAT). Katorżniczą pracą treningową, którą na szczęście rozumieli i akceptowali jego zawodnicy, uzyskali zmianę mentalności, zmodernizowaną taktyką i nowoczesnym sposobem gry, osiągnęli wspólnie sukcesy, o jakich dotąd jedynie mogli marzyć. W naszych licznych dyskusjach i rozmowach Hubert zawsze mówił *Pamiętajcie, dobrze przygotowana drużyna, świadoma swojej siły i gigantycznej pracy wykonanej przed imprezą główną rzadko bywa słaba psychicznie!* Tak, Hubert Jerzy Wagner, kolega ze studiów, był moim trenerskim guru a Elwira i Hubert to moi przyjaciele. Do naszego bliskiego grona, oprócz niezapomnianego Jurka Kuleja, należał też Norbert Ozimek, wicemistrz olimpijski z Monachium w podnoszeniu ciężarów.

Tak więc, moje studia na AWF-ie, u boku największych gwiazd światowego sportu, były w sposób oczywisty kuźnią umiejętności, które w trakcie całej kariery zawodowej starałam się przekazać dyscyplinom, z którymi pracowałam.

Przywołałaś w książce wielu napotkanych w pracy, fantastycznych ludzi polskiego sportu...

O moich kolegach studentach wspomniałam powyżej. Nie mniej godnymi pamięci i przywołania są nazwiska ludzi pracujących w tamtych latach w polskim sporcie: Bolesław Machcewicz, Konrad Kaleta, dyrektorzy Państwowego Przedsiębiorstwa Imprez Sportowych i Turystycznych, późniejszego PIS, a w końcu Centralnego Ośrodka Sportu i Turystyki (Konrad Kaleta) obecnego COS, dr Włodzimierz Reczek przez wiele lat przewodniczący Głównego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki i dr Bogusław Ryba dyrektor Departamentu Sportu tegoż urzędu, w którym stawiałam pierwsze kroki jako specjalistka w zakresie administracji sportowej, Zbigniew Pacelt, pod wodzą którego kadra pięcioboju

Plakat promujący książkę z recenzją Małgorzaty Gutowskiej-Adamczyk

nowoczesnego zdobyła drużynowo i indywidualnie złote medale na Igrzyskach Olimpijskich w Barcelonie (1992) oraz największy mój guru w zakresie teorii sportu, trener lekkoatletów, minister sportu i prezes PKOl, Stanisław Stefan Paszczyk. To oni byli wzorami sukcesu, godnymi naśladowania, ich umiejętności, sposób zarządzania, planowanie treningów, uważnie obserwowałam przez lata i powolutku wprowadzałam w życie. Pewnie do dzisiaj nie wiedzą, że byli dla mnie nieocenionymi nauczycielami. Jak widzisz, pamiętam i tych sprzed lat i tych z najnowszej historii sportu. Ale to Oni mieli wpływ na moją edukację w dążeniu do osiągnięć. Bez ich wiedzy, bez moich obserwacji, notatek, chęci ciągłego szkolenia i doszkalania nie moglibyśmy wyprowadzić badmintona z TKKF. Jest jeszcze jedna osoba, która wywarła ogromny wpływ na moim szlaku zawodowym, to Andrzej Szalewicz, prezes związku badmintona w latach 1977- 1991. Jego umiejętności organizacyjne, konsekwencja i upór dały mi asumpt do samodzielnej pracy, kiedy po jego wyborze na prezesa Polskiego Komitetu Olimpijskiego, jako pierwszej w Polsce kobiecie powierzono mi tekę prezesa związku sportowego.

Jadwiga Ślawska-Szalewicz *ukończyła AWF w Warszawie w roku 1970, z tytułem trenera judo II klasy. Pracą zawodową była związana z wieloma instytucjami sportowymi, m.in. Głównym Komitetem Kultury Fizycznej i Turystyki, Polskim Związkiem Judo, Polskim Związkiem Szermierczym (sekretarz generalny), Polskim Związku Badmintona (sekretarz generalny, prezes), Polską Fundacją Olimpijską (wiceprezes). W 2004 roku została wybrana na stanowisko wiceprezydenta Europejskiej Unii Badmintona. Uhonorowano Jej działalność najwyższym odznaczeniem Badminton World Federation oraz wieloma odznaczeniami państwowymi i sportowymi. Od 2009 roku prowadzi blog „Okiem Jadwigi", jest ambasadorką firmy Emporia Telkom, promuje zdrowie i aktywność fizyczną seniorów. Jako wykładowca na uniwersytetach III wieku przekonuje uczestników do ćwiczeń poprzez hasło „Starość jest stanem umysłu". Jej hobby to ogród, gotowanie, działalność społeczna.*

Czy potwierdzasz, że przed kobietami, które jak Ty związały swoje życie ze sportem, tradycyjnie męski świat sportu stawia szczególne wymagania? Jakie cechy decydowały o tym, że jako kobieta stałaś się „instytucją" w polskim sporcie?

Tak, to prawda. Sport nie jest dla mięczaków, tak kiedyś powiedział mój pierwszy trener koszykówki Józef Pachla, a powtarzał to wielokrotnie Jan Ślawski znakomity trener judo (8 Dan), mój pierwszy mąż, który docenił predyspozycje młodej dziewczyny do uprawiania judo i zasiał w jej duszy miłość do sportu na całe życie. Wtedy odnotowałam tylko podświadomie ten fakt, później przywoływałam coraz częściej. Koledzy wiele rzeczy mogą wybaczyć, jednak braku profesjonalizmu, logicznego myślenia, umiejętności przekonywania, używania mądrych argumentów – nie wybaczą ci nigdy! To nie jest salon piękności. Skoro chcesz być dla nich partnerem, musisz używać rozumu, najlepiej jak możesz. Ile razy spotykaliśmy się na obronie kalendarza imprez sportowych, związanego z akceptacją projektu budżetu na kolejny rok? Ile razy przedstawialiśmy plany szkoleniowe dla grup seniorów, juniorów, juniorów młodszych i młodzików? Ile razy walczyliśmy w Departamencie Sportu o ich zatwierdzenie. To nie były czcze pogaduszki. To była walka na argumenty, wygrywał ten, który miał twardsze, udokumentowane propozycje, wykazujące warunek konieczny! To była praca stricte intelektualna, liczące się wyzwania, które umiejętnie wprowadzałam w życie w badmintonie. Pracowałam z mężczyznami, nigdy nie narzucałam im swojego zdania, tak prowadziłam dyskusję, aby w końcu osiągnięty konsensus satysfakcjonował obydwie strony. To samo dotyczyło mojej pracy w Europejskiej Unii Badmintona. Nauczyłam się języka angielskiego z pomocą mojej utalentowanej nauczycielki Joanny. Wiedziałam po co, miałam plan i realizowałam go z żelazną konsekwencją. W EBU pracowałam w latach 1986-2007. Przeszłam długą drogę zanim zostałam wice prezydentem tej bardzo angielskiej dyscypliny. Moje umiejętności obserwowania, wyciągania wniosków, nienachalny styl bycia pozwoliły wiele lat ciężkiej pracy przekuć w sukces. Dzisiaj wiele mówimy o kobietach w sporcie, a ja na własnym przykładzie pokazuję, jak to jest wejść w ten świat zmajoryzowany przez mężczyzn i osiągnąć w nim satysfakcję.

Większość historycznych osiągnięć pokolenia, o którym napisałaś w swojej książce, nie mogłoby się urodzić bez pasji, wiary i liczących się znajomości. Dzisiaj, o skutecznej realizacji projektów decydują środki finansowe, technika cyfrowa i standardy profesjonalnego działania. Co, Twoim zdaniem, zadecyduje o przyszłości judo, szermierki, badmintona i innych dyscyplin, z którymi pracowałaś?

Myślę, że te same cechy, jakie nas charakteryzowały. Przede wszystkim ciężka praca ze zrozumieniem dla kogo i po co pracujemy my menedżerowie sportu, trenerzy, fizykoterapeuci, psychologowie, lekarze. I obojętnie, czy jesteśmy sekretarzem generalnym, dyrektorem sportowym, kierownikiem wyszkolenia, trenerem czy prezesem. Musimy zbudować zespół ludzi współpracujących ze sobą, rozumiejących się, lubiących, aby wiedzieli i znali swoje obowiązki. To musi być maszyneria zazębiająca się, to muszą być trybiki współpracujące. Niedopuszczalne jest, aby jeden z nich nie był usługodawcą dla drugiego. Mowy nie ma o obrażaniu się! Gdy to zbudujemy, możemy sobie powiedzieć *mamy zespół,* który jest zgrany i zrobi wszystko, aby zawodnicy osiągnęli sukces. Związek sportowy, który chce mieć wielu indywidualistów, nie osiągnie celu organizacyjnego a w efekcie sportowego. Powiedzenie *jeden za wszystkich, wszyscy za jednego* ma tu głębokie znaczenie i odgrywa szczególną rolę. Oczywiście pieniądze są ważne, najważniejsze. Dobry plan wymaga rzetelnie wydanych kwot, ale bez profesjonalnego podejścia do zarządzania, bez rzetelności i uczciwości, bez zrozumienia wagi sprawy, największe pieniądze będą wyrzucone w błoto. Badminton potrzebuje pieniędzy jak każda olimpijska dyscyplina sportu. Potrzebuje pasjonatów, dla których praca z zawodnikami będzie treścią ich życia na kolejne lata. Upór, konsekwencja i mordercza praca zawodników i trenerów, zmiana mentalności, wprowadzenie nowej jakości treningowej, którą zaakceptują zawodnicy, zaufanie do trenerów będzie najskuteczniejszą drogą do sukcesów.

Praca kreatywna na werandzie podwarszawskiego domu

Należę do licznego grona fanów Twojego bloga „Okiem Jadwigi". Potwierdzasz w przekazach internetowych talenty obserwatora i kronikarza codzienności. W swojej książce mogłabyś napisać o wszystkim, ale skoncentrowałaś się na świecie sportu. Jak zdołałaś to wszystko zapamiętać?

Mam pamięć fotograficzną, czytając na przykład całe strony mogę odtworzyć tekst, widząc obrazy zapamiętane w dzieciństwie dokładnie wiem, kiedy to było. Oczywiście, historie rodzinne znam z moich wspomnień oraz licznych rodzinnych opowiadań przy stole podczas uroczystości świąteczno-rodzinnych. Nie wiedziałam, że będę pisała, ale zawsze robiłam notatki, szczególnie w pracy. Zarządy, prezydia, na każdym była jakaś sprawa, którą później trzeba było realizować, musiałam zapisać i tak tworzyły się zeszyty, kalendarze z notatkami. Mam swoje prywatne archiwum, wiele kartonów, którymi byłam otoczona podczas pisania. Pomimo dobrej pamięci, niektóre wydarzenia trzeba było sprawdzić, aby nie popełnić błędu. W otoczeniu kartonów i pudeł przeżyłam dwa lata, do momentu, kiedy książkę skierowano do druku. O wyborze jej tematyki zadecydował fakt, że w moim osobistym życiu, Rodzina i liczące się grona Przyjaciół, zawsze akceptowały moje pasje związaną ze światem sportu!

Dziękując za rozmowę, gratuluję pięknego debiutu i oczekuję na kolejne dzieła.

Jadwiga Kłodecka-Różalska

W ubiegłym roku, nakładem wydawnictwa Volumen, ukazała się książka Aksjologia społeczna. Między PRL a IV RP. Jej autorem jest prof. Andrzej Tyszka – absolwent AWF (1958) i UW (1968). Był pracownikiem Zakładu Socjologii Sportu AWF, następnie Zakładu Socjologii i, na koniec, Zakładu Socjologii Kultury UW.

Aksjologia społeczna według Andrzeja Tyszki

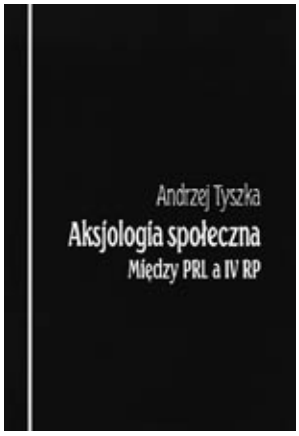

1. Renomowane wydawnictwo *Volumen* książkę Andrzeja Tyszki umieściło w tzw. serii *Czarnej* (nazwa pochodzi od koloru okładek) zawierającej opracowania z różnych dziedzin humanistyki. Ich autorzy, nie ma wątpliwości – to światowa elita. Tyszka znalazł się więc w doborowym towarzystwie.

2. Książka jest zbiorem tekstów pisanych przy różnych okazjach i z różnych powodów – do publikacji, na konferencje, sympozja i do szuflady – na przestrzeni bez mała pół wieku! Najwcześniejszy pochodzi z 1976 roku (*Drogi do lepszego społeczeństwa*), ostatni nosi datę 2014 (*Cnoty – dobra – wartości. Nazewnictwo i przemiany sensu w aksjologii*). Daje się zauważyć pewną przewagę tekstów z lat 90. i początku wieku XXI. Z czego to wynika?

3. Niewątpliwą zasługą prof. Andrzeja Tyszki jest Wskazanie *wartości* jako integralnego czynnika zjawisk społeczno-kulturowych, a w konsekwencji uwzględnienie tego czynnika jako kryterium analiz. Jeszcze w 2007 roku pisał on: *Najważniejsze w kulturze są wartości. To nie jest nowa idea, aczkolwiek wielu o niej zapomniało a inni nawet gorliwie rugowali ten pogląd z obiegu naukowego, artystycznego – potocznego.* Autorowi oczywiście chodzi o wartości pozytywne, nie o antywartości. Aksjologiczny układ jest bowiem, na co wskazuje Autor, biegunowy. W łonie tego układu toczy się walka: … *wartości konkurują ze sobą, walczą o miejsce, o prymat, wygrywają lub przegrywają ze swą alternatywą…*

4. W jednym z esejów zahacza Tyszka o pojęcia „ilość" i „jakość". Mówi o nadużywaniu czy wręcz „dyktaturze" w pewnym okresie pojęcia „ilość". Ukazuje jak ograniczoną ma ono wartość w oddaniu istoty zjawiska społecznego. Z drugiej strony, wskazuje na definicyjne trudności pojęcia „jakość". Tak czy owak, obydwa pojęcia egzystują obok siebie *stanowiąc parę używaną w mowie obiegowe*j.

5. Jest pewna tematyka, w której prof. Andrzej Tyszka się wyspecjalizował, w jej obrębie prowadząc od lat badawcze obserwacje, ogłaszając prace naukowe, uczestnicząc w licznych konferencjach, krajowych i zagranicznych. Dla skrótu, można ją zawrzeć w jednym pojęciu – „miasto-ogród". Dla obserwacji tych zjawisk ma prof. Tyszka sytuację wymarzoną, od dawna jest mieszkańcem Leśnej Podkowy, klasycznego przypadku miasta-ogrodu. W zasobach omawianej książki znajduje się spora porcja esejów poświęconych tematowi „miasto-ogród".

6. Książka prof. Andrzeja Tyszki wywoła żywą reakcję nie tylko w środowisku naukowym, także u innych odbiorców. W dodatku do dziennika Rzeczpospolita *Plus Minus*, swoją opinią o tej książce podzielił się z czytelnikami **Krzysztof Masłoń**. Oto jej fragment:

Pasjonująca to książka. A poza wszystkimi jej, jakże znaczącymi aspektami, przede wszystkim naukowymi, jest kolejnym dowodem na nieprzemijalną wartość znanego wiersza Zbigniewa Herberta „Kołatka". Jak pamiętamy, „suchy poemat moralisty" podpowiada nam: „tak" lub „nie". Andrzej Tyszka swoją „Aksjologią społeczną" pomaga dokonać wyboru.

Andrzej Pac-Pomarnacki

Prof. dr hab. Ryszard Żukowski (1932 – 2017)

Rodzina oraz liczne grono przyjaciół i kolegów, zgromadzone na Cmentarzu Powązkowskim (tzw. wojskowym), pożegnało w dniu 18 października jednego z nestorów środowiska absolwentów uczelni, związanego z nią od ponad sześćdziesięciu lat. Ryszard Żukowski – jeszcze jako student trzeciego roku – rozpoczął pracę w Zakładzie Lekkiej Atletyki, przechodząc w AWF wszystkie stopnie rozwoju naukowego, aż po osiągnięcie tytułu profesorskiego (1999 r.). Swą drogę zawodową znaczył szeregiem odpowiedzialnych funkcji w uczelni, m.in.: prorektora ds. dydaktyki i sportu, dyrektora Instytutu Sportu, kierownika Zakładu LA. Od początku lat 70. był członkiem Rady Wydziału WF AWF w Warszawie, od 2006 roku – członkiem Rady Wydziału WFiS w Białej Podlaskiej (pełniąc również funkcję kierownika Katedry Gier Sportowych). Przez okres prawie dwudziestu lat zasiadał w Senacie uczelni.

Profesor Ryszard Żukowski był autorem wielu publikacji z zakresu treningu, kształcenia kadr, a także dotyczących problematyki edukacyjnych wartości sportu. Wypromował ponad 400 magistrów, kilku doktorów, około stu pięćdziesięciu trenerów. W latach 1996-2000 był przewodniczącym Akademickiej Komisji Akredytacyjnej AWF-ów, wchodził w skład zespołu ekspertów ds. rozwoju sportu w uczelniach wf, przewodniczył Radzie Programowej Szkoły Trenerów AWF. Wiele lat działał także na niwie sportu olimpijskiego.

Był trenerem klasy mistrzowskiej kadry PZLA w grupie rzutów lekkoatletycznych. Wcześniej pracował w klubie AZS-AWF W-wa, był także członkiem zarządu tego klubu. Zawsze znajdował czas na realizację swej pasji, przez lata prowadził szkolenie studentów na obozach narciarskich.

Za swe liczne zasługi Profesor Żukowski został uhonorowany wieloma nagrodami i odznaczeniami, w tym Krzyżem Oficerskim OOP.

Jego życiorys jest naznaczony wielkim zaangażowaniem na rzecz kształcenia kadr kultury fizycznej, a przede wszystkim rozwoju AWF, której był sercem oddany. **(RW)**

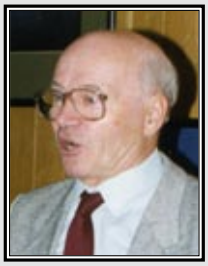

Prof. dr hab. Zenon Ważny (1929 – 2017)

Po długiej chorobie zmarł profesor Zenon Ważny, wybitny sportowiec – jedna z legend polskiej lekkoatletyki, uczestnik dwóch Igrzysk Olimpijskich (w 1952 r. w Helsinkach oraz w 1958 r. w Melbourne), trzykrotny rekordzista i czterokrotny mistrz kraju w skoku o tyczce, członek *wunderteamu* lekkoatletycznego w latach 50. ub. wieku.

Zmarły był absolwentem naszej uczelni (1950 r.), z którą związał się od czasu ukończenia w niej studiów. W latach 1963–1971 był pracownikiem naukowym w Instytucie Kultury Fizycznej. W kolejnych latach powrócił do pracy w charakterze nauczyciela akademickiego, wiążąc się z AWF w Warszawie (1971–1983 r.), AWF w Katowicach (1983–1988 r.) i ponownie z AWF w Warszawie (do 2000 roku), a także kilkoma uczelniami niepublicznymi (do roku 2016). Pełnił w nich szereg odpowiedzialnych funkcji, w tym jako prorektor (przez dwie kadencje) uczelni warszawskiej i katowickiej, kierownik Zakładu Teorii Sportu (w AWF w Warszawie), kierownik Katedry Teorii Sportu (w AWF w Katowicach). Był autorem wielu znaczących opracowań naukowych z zakresu teorii sportu i lekkoatletyki. Tytuł profesora uzyskał w roku 1986. Nie sposób wymienić wszystkich Jego udziałów w ważnych strukturach naukowych i społecznych, był członkiem Rady Głównej Nauki i Szkolnictwa Wyższego, wieloletnim członkiem, a także przewodniczącym Komitetu Nauk o Kulturze Fizycznej PAN, członkiem prezydium International Track and Field Coaches Association, członkiem Naukowej Rady Redakcyjnej czasopisma „Sport Wyczynowy", członkiem zarządu i wiceprezesem Polskiego Związku Lekkiej Atletyki, członkiem Polskiej Akademii Olimpijskiej. Zmarły był odznaczony m.in. Krzyżem Oficerskim OOP, Medalem Kalos Kagathos, posiadaczem tytułu Honorowego Członka Akademickiego Związku Sportowego.

Zapamiętamy Profesora, jako wybitnego naukowca, oddanego dydaktyka, znakomitego sportowca, działacza społecznego i osobę blisko związaną z naszym Stowarzyszeniem. **(RW)**

16 listopada godnie pożegnaliśmy **Bogusia Petrowicza**... tak jak się żegna dobrego człowieka i Przyjaciela. Na św. Wincentego, w przycmentarnym Kościele p.w. Matki Boskiej Częstochowskiej tłum ludzi, poczty sztandarowe, mnóstwo kwiatów – od nas piękny wieniec z szarfami od Rocznika. Żal serce ściskał, ale wśród swoich raźniej, bo stawiło się Naszych 25 osób, głównie warszawiaków, ale przyjechali też Sadłowscy z Siedlec i Władek Pańczyk z Zamościa. Obecność tak wielu serdecznych ludzi zaskoczonych nagłym odejściem Bohdana, znajomych, sąsiadów, współpracowników, sportowców, piękne słowa Księdza podczas mszy i hołd złożony nad grobem Trenerowi przez wychowanka – gimnastyka, olimpijczyka, czarowna muzyka skrzypiec... może choć trochę łagodziły smutek rozstania i cierpienie Rodziny.

Po uroczystościach, zebraliśmy się, Rocznik 66, w małym bistro naprzeciw cmentarza, wspominaliśmy Bogusia... Jeszcze tak niedawno, we wrześniu na Zjeździe w Pięknej Górze śpiewaliśmy przy ognisku „Upływa szybko życie"... i umówiliśmy się na świąteczne spotkanie w AWF w nowym/starym wyremontowanym Klubie Relax Qultura. **(Iga K-R)**

Remont Klubu Relax Qultura sfinansowano ze środków prywatnych Absolwentów Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie

Wojciech ADAMCZEWSKI • Krzysztof ANGIERMAN • Jadwiga ANTHONY • Tadeusz BARANOWSKI • Elżbieta BARTCZAK • Paweł BEREK • Aleksandra BERLIŃSKA • Zbigniew BETA • Stanisław BIEGUSZEWSKI • Hanna BIELCZYK-DŁUGOSZ • Remigiusz BIERZANEK • Wanda BIEŚ-DREWNOWSKA • Barbara BOGUMIŁ-WAWRZYNIAK • Tomasz BRODOWSKI • Kajetan BRONIEWSKI • Wiesława BRZEZICKA • Barbara, Marcin i Wiesław BUCZYŃSCY • Byli członkowie ZESPOŁU TAŃCA LUDOWEGO • Włodzimierz CAŁKA • Zygmunt CHAJZER • Jerzy CHEŁMECKI • Zbigniew CHODOROWSKI • Lucyna CHUDZIK • Danuta i Edmund CICHOMSCY • Grażyna CHĘĆ • Elżbieta CZAPSKA • Jan CZUŻDANIUK • Wiesław CZWÓRNÓG • Barbara DANISZEWSKA • Jan DĄBROWSKI • Hanka DELBANI • Maria DŁUGOSIELSKA • Rafał DREWNIAK • Zbigniew DZIUBIŃSKI • Joanna i Andrzej FILIPEK • Agnieszka FRANSSON • Anna FURMANKIEWICZ • Monika GĄDEK-KOZŁOWSKA • Wanda GĄSIEWSKA • Andrzej GŁAZ • Wiesław GŁON • Jan GODLEWSKI • Barbara GORGOŃ-FLONT • Włodzimierz GRACZYK • Krzysztof GRZEGOREK • Iwona GRZEŚKIEWICZ • Tadeusz GURANOWSKI • Halina HANUSZ • Kinga HAWRANEK • Kajetan HĄDZELEK • Lidia ILNICKA • Integracyjny Klub SPORTOWY AWF • Carmen ITTURI-GODZIŃSKA • Lech JACZYNOWSKI • Ewa JAGIEŁŁO-WŁODARSKA • Halina JAGODZIŃSKA • Zygmunt JAŁOSZYŃSKI • Józef JANIK • Urszula JANKOWSKA • Krzysztof JANKOWSKI • Małgorzata JANUSZKIEWICZ • Jadwiga JEZIERSKA • Anna JEZIOREK • Wiera JUNGRAV • Krystyna KACPERCZYK • Joanna KALECIŃSKA • Zygmunt KANIEWSKI • Tadeusz KIEŁCZEWSKI • Grażyna KIKOWSKA-OSMAN • Jerzy KINICKI • Andrzej KINIEWICZ • Mieczysław KOLEJWA • Włodzimierz KNOP • Barbara KONDRATOWICZ • Majka i Janusz KOPANIAK • Alicja KOPUT • Roman KORBAN • Anna KOSMALA • Ewa i Andrzej KOSMOL • Ewa i Andrzej KOZDROŃ • Edward KRAJEWSKI • Zbigniew KRAWCZYK • Adam KRÓLAK • Czesław KRUK • Jerzy KSIĄŻEK • Konrad KULBACKI • Tadeusz KULMACZ • Ryszard LENAR • Maria i Witold LEWANDOWSCY • Jerzy LUDERA • Barbara LUDWIKOWSKA • Roman ŁUDŹ • Longina i Olgierd ŁUSZCZEWSCY • Adam MACH • Sławomir MAJEWSKI • Andrzej MALINOWSKI • Gabriel MAŃKOWSKI • Bogusław MARCHWIŃSKI • Maria MAREK • Jolanta MARSZAŁEK • Adam MARTYN • Andrzej MARTYNKIN • Tadeusz MASZCZAK • Beata i Janusz MATUSIAK • Henryk MAURIN • Artur MAZUREK • Barbara MĄCZKA • Joanna MIZERSKA • Sasza MŁOTKOWSKI • Bartosz MOLIK • Natalia MORGULEC-ADAMOWICZ • Danuta MOSKWA • Bolesław Morysiński • Tadeusz MOTYKA • Grażyna i Marek MUSIALCZYK • Leszek MUSZALSKI • Jerzy NASTAŃSKI • Grzegorz NAWROCKI • Sławomir NEUHORN • Krzysztof NEWELSKI • Adam NIDZGORSKI • Leszek NIEDŹWIECKI • Józef NOSARZEWSKI • Leonard NOWAK • Piotr NOWAK • Janusz NOWAKOWSKI • Jerzy NOWOCIEŃ • Tadeusz OGANOWSKI • Andrzej OJRZANOWSKI • Barbara ORZECHOWSKA • Halina OWOC-REMISZEWSKA • Barbara i Zbigniew PACELT • Ewa i Andrzej PAC-POMARNACCY • Danuta i Krzysztof PERKOWSCYI • Robert PIETRZAK • Wanda POGORZELSKA-KRUHLIK • Jan POŚNIK • Barbara POZNAŃSKA • Józef PROŃCZUK • Ryszard PRZEWĘDA • Andrzej PRZYBYLSKI • Janusz PYCIAK-PECIAK • Ewa RADKIEWICZ • Nina RADWAŃSKA • Jerzy RADŹ • Maria RIENECKER • Józef ROKICKI • Andrzej RAKOWSKI • Andrzej ROBAKOWSKI • ROCZNIK 1968 • ROCZNIK 1974 • ROCZNIK 1976 • Rodzina SŁONIEWSKICH • Józef ROKICKI • Aleksander RONIKIER • Jerzy ROSZKO • Tadeusz ROŻEJ • Stanisław RÓŻALSKI • Tomasz RUDZKI • Izabela RUTKOWSKA • Jolanta RYBAKOWSKA-SOBISZEK • Jerzy SAMUSIK • Anna SAWICKA • Siatkarki AZS-AWF lat 1970-1980 • Ryszard SIDOR • Magdalena SIERADZKA • Bożena i Zbigniew SIKORA • Romuald i Tomasz SKIBA • Jolanta i Edward SKŁAD • Zbigniew SKRUDLIK • Jacek SKUBIS • Maria STANCLIK • Krzysztof STANISŁAWSKI • Bogdan STAŃCZYK • Henryk STASIAK • Zdzisław STĘPIEŃ • Mirosław STPICKI • Andrzej STREJLAU • Piotr STROKA • Joanna STRZECHOWSKA • Inka STUCKER-SOCHOŃ • Andrzej SUCHANOWSKI • Krystyna SZCZEPAŃSKA • Marcin SZCZYPIORSKI • Cecylia SZULC-WIDOMSKA • Adam SZYBOWSKI • Ryszard SZYMAŃSKI • Jadwiga ŚLAWSKA-SZALEWICZ • Janusz ŚWIERCZYŃSKI • Jerzy TALAGA • Teresa TATKO • Janusz TRACEWSKI • Bogdan TROĆ • Julian TROJANOWSKI • Włodzimierz TYLAK • Andrzej TYSZKA • Czesław URBANIK • Teresa i Kazimierz VYŠATA • Ryszard WALCZYŃSKI • Ryszard WARCHULSKI • Zenon WAŻNY • Renata WESOŁOWSKA-BACZYŃSKA • Jerzy WĘŻOWSKI • Luba i Ryszard WIEJSKI-WOLSCHENDORF • Benon WILCZYŃSKI • Anna WINEK-MILEWSKA • Piotr WIŚNIK • Bożena i Andrzej WITOWIE • Tadeusz WITCZAK • Anna WŁODARCZYK • Bolesław WOJCIECHOWSKI • Andrzej WOJDASIEWICZ • Grzegorz WOJTKOWIAK • Zofia WOJTYNIAK • Zofia WOJNOWSKA-KRAWCZYK • Roman WSZOŁA • Barbara i Ryszard WYSOCZAŃSCY • Ida WYSZOMIRSKA • Marian ZABIEGAŁOWSKI • Dariusz ZAKRZEWSKI • Bożena ZAPOLSKA • Joanna ZARZYCKA • Zbigniew ZAWADZKI • Zespół Pieśni i Tańca Warszawa • Iga i Witold ZIENDALSCY • Krzysztof ZUCHORA

Fundatorem neonu klubu Relax Qultura są absolwenci rocznika 1975.

Fundatorem sprzętu audio jest Bolesław Morysiński.

Fundatorem instalacji elektrycznej jest Mieczysław Kolejwa.

Fundatorem sprzętu kuchennego jest Danuta Moskwa.